LUD

NR. 6 | CURITIBA, 9 DE FEVEREIRO DE | LUTEGO | 1955 | ROK XXX

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à :
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować :
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRACJA: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (procz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 18-ej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii	
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 100,00;
Dla innych krajów	Cr. 150,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 130,00;
Cna egzemplarza w Kurytybie	Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre	Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
" " na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

AMERYKA GOTOWA DO AKCJI W REJONIE FORMOZY

WASHINGTON, (IC) — W dniu 24 stycznia br. prezydent Stanów Zjednoczonych Dwight D. Eisenhower wniósł do Kongresu obszernie uzasadniony projekt łącznej rezolucji, dotyczący obrony wysp Formozy i Peskadorów przed atakiem ze strony komunistycznych Chin. Kluczowy ustęp rezolucji brzmi, jak następuje:

"UPOWAŻNIA SIĘ niniejszym prezydenta Stanów Zjednoczonych do użycia sił zbrojnych według jego uznania dla określonego celu zabezpieczenia i obrony Formozy i Peskadorów przed atakiem zbrojnym. Upoważnienie niniejsze obejmuje zabezpieczenie i obronę takich przyległych pozycji i terytoriów owego rejonu, a znajdujących się obecnie w rękach sprzymierzonych, oraz podjęcie takich środków, które prezydent uzna za potrzebne dla zapewnienia obrony Formozy i Peskadorów".

IZBA NIŻSZA przystąpiła natychmiast do rozpatrywania wniosku prezydenta, mimo opinii marszałka Sama Rayburna, że prezydent, jako najwyższy dowódca sił zbrojnych, posiada konstytucyjne uprawnienie podjęcia odpowiednich kroków militarnych, zmierzających do zapewnienia bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Komisja Spraw Zagranicznych Izby przyjęła bez zmian i bez sprzeciwów projekt rezolucji, a pełna Izba już w dniu 25 stycznia uchwaliła pełny wniosek większością 409 przeciw trzem głosom.

W SENACIE rezolucja napotkała na nieco większe opory. Rozpatrywały ją najpierw połączone komisje spraw zagranicznych i wojskowych które uchwaliły projekt 27-miu głosami przeciw dwom. Następnie rozpoczęła się debata na plenum Sejmu. Opozycję przeciw rezolucji w brzmieniu prezydenta prowadzili senatorowie: W Langer, republikanin z półn. Dakoty, Wayne Morse, niezależny z Oregon i Herbert Lehman, demokrata z Nowego Jorku. Akcja opozycji dotyczyła głównie fragmentu rezolucji, który mówi o "przyległych pozycjach i terytoriach", przez co można rozumieć szereg wysp w najbliższym sąsiedztwie Chin kontynentalnych. Nadto w zdaniu, mówiącym o "podjęciu innych środków, jakie prezydent uzna za stosowne", opozycja dopatrywała się uprawnień do wszczęcia akcji wprost na kontynencie Chin, a więc bombardowanie lotnisk i portów, a nawet lądowanie wojsk. Wyrażano obawę, że agresywni dowódcy amerykańscy mogą podjąć akcję, która może rozpętać powszechną wojnę. Senator Morse oświadczył wprost, że rezolucja upoważnia prezydenta do wszczęcia wojny prewencyjnej. Dla uspokojenia opozycji Biały Dom wydał oświadczenie, które stwierdzą, że rezolucja ma charakter defenzywny i że decyzja co do sposobu użycia amerykańskich sił zbrojnych należy wyłącznie do prezydenta i nikogo innego.

Po trzydniowej debacie, w której senat odrzucił szereg poprawek opozycji, zmierzających głównie do wyłączenia wysp przybrzeżnych spod zakresu ramowych upoważnień, rezolucja w brzmieniu proponowanym została uchwalona w dniu 28 stycznia większością 85 głosów przeciw trzem. W dniu następnym prezydent podpisał uchwalony projekt i rezolucja nabrała mocy obowiązującej.

Rezolucja upoważnia prezydenta Stanów do podjęcia następujących kroków: 1 — Wprowadzenie w akcję amerykańskich sił zbrojnych 'według uznania dla określonego celu zabezpieczenia i obrony Formozy oraz Peskadorów przed atakiem zbrojnym" 2. Użycia amerykańskich sił zbrojnych dla przeszkodzenia komunistom chińskich w opanowaniu "przyległych pozycji i terytoriów owego rejonu, znajdujących się obecnie w rękach sprzymierzonych", jak grupy wysp Quemoy i Matsu. Te ostatnie nie są wprawdzie wymienione w rezolucji, ale wydaje się nie ulegać wątpliwości, że chodzi też i o nie, gdyż są strategicznie ważne. Gdy chodzi o "inne środki" do dyspozycji prezydenta, zaliczyć tu należy ewakuację wysp Tachen, położonych daleko od Formozy i nie posiadających znaczenia strategicznego.

OGÓLNY WIDOK MIASTA ROBOTNICZEGO PASSO D'AREIA, W PORTO ALEGRE ZBUDOWANEGO PRZEZ P. Inż. EDMUNDA GARDOLIŃSKIEGO (Patrz artykuł na stronie 3-ej)

ADMIRAŁOWIE ZA WOJNĄ PREWENCYJNĄ

Wachlarz opini odnośnie celu i znaczenia rezolucji jest bardzo rozległy. Z jednej strony mówi się o "appeasemencie", z drugiej o wojnie prewencyjnej. Przeciwnicy rezolucji z prawego skrzydła twierdzą, że prezydent rozróżnia między Formozą i Peskadorami, które nigdy nie należały do Chin, a wyspami przybrzeżnymi, które historycznie należą do Chin. Twierdzą oni, że prezydent gotów jest poświęcić te wyspy i oddać je komunistom, o ile ci ostatni zobowiążą się pozostawić w spokoju Formozę i Peskadory. Jest to zatym nowy appeasement i uwagi prezydenta na temat zawieszenia broni w rejonie Formozy przy pomocy Narodów Zjednoczonych służyć mają właśnie temu celowi.

Opozycja z lewicy ma inne zdanie. Przyznając, że prezydent dąży do utrzymania pokoju, uważa ona jednak, że amerykańska polityka wojskowa jest obecnie w rękach agresywnych admirałów z szefem połączonych sztabów Arthurem Radfordem na czele. Radford i jego podwładni, jak szef sztabu marynarki admirał Robert Carney, szef floty Pacyfiku admirał F. Stump i inni, dążą zdecydowanie do wojny prewencyjnej i nawet wbrew woli prezydenta gotowi są do sprowokowania incydentów. W takim nastawieniu admirałowie mają rzekomo ciche poparcie lotnictwa wojennego. Opozycja armii lądowej, którą uosabia szef sztabu armii gen. Matthew Ridgway, sprzeciwia się tym zamysłom ze względu na redukcję sił lądowych w porównaniu z lotnictwem i marynarką. Opozycja Ridgwaya jest o tyle bez znaczenia, że armia lądowa nie posiada w rejonie Formozy poważniejszych sił i nikt nie zamierza jej wprowadzać do akcji.

● UWAGA! CZYTAJ W TYM NUMERZE "DZIAŁ MŁODZIEŻY" NA 7-EJ STRONIE

CZY WYBUCHNIE WOJNA O FORMOZĘ?

NA TLE ROZBIEŻNYCH OPINII zanotować należy rzeczowy artykuł Hansona Baldwina w "New York Times" (30 stycznia), który omawia elementy za i przeciw wybuchowi wojny o Formozę. Baldwin przyznaje, że "rezolucja ryzykuje wojnę dla utrzymania pokoju". Ryzyka takiej wojny autor dopatruje się w agresywnej akcji komunistów. Przeciw wybuchowi wony przemawiają następujące czynniki: 1) Siła Stanów Zjednoczonych; 2) Presja opinii światowej; 3) komunistyczna metodologia i 4) wpływ Moskwy.

JEŚLI CHODZI O SIŁY AMERYKAŃSKIE w rejonie Formozy, siódma flota posiada sześć lotniskowców atakujących, które mają na swych pokładach około 500 samolotów bojowych, szereg krążowników i 40 kontrtorpedowców. Łącznie około stu okrętów wojennych. W wyposażeniu siódmej floty są i bomby atomowe. Lotnictwo amerykańskie liczy tam około tysiąca samolotów, niezależnie od samolotów dowództwa strategicznego, których ilość jest tajemnicą, oraz samolotów marynarki wojennej. Łącznie jest to siła tak duża, że winna odebrać ona komunistom ochotę do agresji. Wiąże się to z metodami komunistycznymi, które przemawiają raczej za przejściowym odwrotem w obliczu przeważających sił. Wpływ Moskwy na Pekin winien mieć także charakter powściągający, który cechuje politykę Sowietów od czasu śmierci Stalina.

* * *

DO CZYNNIKÓW, które przemawiają za wybuchem wojny, należą: 1 — brak precyzji w określaniu linii demarkacyjnej, która zlokalizowałaby obronne zainteresowanie Amerykanów; 2— niebezpieczeństwo incydentów; 3 — znaczenie prestiżu czyli tak zwanej twarzy, i 4 — różnice poglądów wśród zachodnich sojuszników.

BRAK DOKŁADNEGO OKREŚLENIA LINII DEMARKACYJNEJ był niewątpliwie celowy, chodziło bowiem o utrzymanie komunistów w stanie niepewności. Baldwin uważa jednak, że na tym tle zrodzić się może wiele nieporozumień. Komuniści nawet bezwiednie zabłądzić mogą na drogą wojenną. Niebezpieczeństwo incydentów jest duże. Już przy ewakuacji garnizonów nacjonalistycznych z wysp Tachen, okręty amerykańskie nie mogą pozostać bezczynne, jeśli zostaną zaatakowane przez komunistów.

Szczególnie ważną jest dla Azjatów sprawa prestiżu. Podczas gdy u podłoża polityki Sowietów leży zimna kalkulacja, ratowanie "twarzy" doprowadzić może komunistów chińskich do podjęcia takich kroków, które nieuchronnie wywołałyby "masowy odwet" Amerykanów. Wreszcie różnica zdań w obozie zachodnich sojuszników skłonić może komunistów do działań prowokacyjnych, zmierzających do wbicia głębokiego klina między naprzykład Stany Zjednoczone a Wielką Brytanię.

Reasumując, Baldwin uważa wybuch wojny na tle zatargu o Formozę za możliwy, chociaż może nie w najbliższej przyszłości. Na dłuższą metę pretensje Pekinu o Formozę i determinacja jej obrony po stronie amerykańskiej wydają się jednak nie do pogodzenia.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

● **UPADŁ GABINET** Premiera Mendès France. Rząd Stanów Zjednoczonych bardzo jest zaniepokojony, co będzie ze Wspólnotą Europejską. Premier Mendès France wspaniale umiał przeciągać posłów na swoją stronę. Debata nad sytuacją w Afryce była powodem upadku rządu.

● **RZĄD W POŁUDNIOWEJ AFRYCE** uprawia rasizm, kazał usunąć się z wielkich centrów miastowych, 100 tysięcy murzynów. Wydał odpowiednie prawa. Wątpliwą rzeczą jest, czy wyjdzie to na dobre białym. Kongres Narodowy Afrykański wydał apel, zachęcając do biernego oporu.

● **POMIĘDZY AMERYKANAMI I MARSZAŁKIEM** Chian-Kai-Szekiem nastąpiła ugoda w sprawie ewakuacji wysp Tachen. Rząd amerykański jest zdecydowany bronić wyspy Formozy.

● **ŻOŁNIERZE CHIN NARODOWYCH** na Formozie są gotowi na wszelką ewentualność. Są przekonani że mogą obronić wyspę przed jakimkolwiek atakiem komunistów. Wszyscy są weteranami.

● **PRZEDSTAWICIELE KOMITETU** Wyzwolenia Afryki Północnej w Nowym Yorku oświadczyli dziennikarzom, że upadek gabinetu Mendès France oznacza, że parlament francuski nie chce załatwić ugodowo sprawy wyzwolenia Afryki Północnej ale raczej uciekać się do gwałtów. Wobec tej pogróżki nacjonaliści afrykańscy odpowiednio się ustosunkują. Nacjonaliści francuscy będą mieli nowe Indochiny w Afryce.

● **NIEBYWAŁA BURZA** przeszła nad Francją z szybkością 100 km. na godzinę nad wybrzeżem atlantyckim pomiędzy Brest i Bordeaux. Wiele okrętów zostało uszkodzonych.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

● **NA POSIEDZENIU RADY NADZORCZEJ** Stowarzyszenia Handlowego (Conselho Diretor da Associação Comercial), p. Julio Poetzler, omawiając sytuację naszego rynku kawowego, oznajmił, że nasz eksport tego produktu wynosi obecnie 35 procent światowego spożycia podczas gdy w przeszłości wynosił 72 procent. Jednocześnie p. Poetzler oznajmił, iż wiadome mu jest z wiarygodnych informacji, iż w porcie Nowego Jorku jest zmagazynowane 700 tysięcy worków kawy z Kolumbii i Meksyku, którą eksporterzy oferują kupcom północno-amerykańskim po cenie, którą ci ostatni proponują, dając jeszcze kupującym dogodność w dowolnym wybieraniu gatunku kawy.

— Nasza obecna polityka cen kawy jest polityką samobójczą — zakończył p. Poetzler, swe przemówienie.

● **DYREKTOR DEPARTAMENTU KAWY** p. Silcio de Almeida Prado, ostro skrytykował S.N.M.O.C. za utworzenie skomplikowanego systemu obliczeń wymiennych dewiz zagranicznych przy naszym eksporcie i za zbyt biurokratyczną fiskalizację. Powyższe stwarza niebezpieczny dla kraju chaos i utrudnia naszą sytuację finansową.

● **ZUŻYCIE CEMENTU** w Brazylii w 1953 roku doszło do przeszło trzech milionów ton, co w odniesieniu do ludności daje 54 kilo cementu na każdego mieszkańca. Dwie trzecie tej ilości Brazylia produkuje sama, a resztę importuje, płacąc za to innym krajom około pięciuset milionów kruzejrów rocznie.

● **NOWY SZEF** Sekcji Lotnictwa w Komisji Mieszanej Brazylijsko - Amerykańskiej, generał Burton M. Hovey w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy rioskiej, oświadczył, iż ostatnie wydarzenia w związku z kwestią Formozy wprowadziły ogólną sytuację międzynarodową w stan krytyczny. Jednakże generał uważa, iż uprawnienia nadane w tej sprawie prezydentowi Eisenhowerowi przez Kongres, odbiorą Chinom komunistycznym odwagę do zaatakowania Formozy.

● **PREZYDENT REPUBLIKI** na wniosek Komisji Marynarki Handlowej, przedłużył do końca roku bieżącego pozwolenie na użycie okrtów cudzoziemskich do przewozu środków spożywczych z portów Rio Grande do Sul do innych stanów Brazylii.

● **NA ZEBRANIU NARODOWEGO** Związku Handlowa w Rio, podniesiona została konieczność utworzenia Departamentu turystycznego przy Kongresie, p. Brazylio Machado Neto, popierając powyższe oświadczył:

— **Nie mówiąc o krajach** klasycznie turystycznych jak Szwajcaria, Włochy i Francja, wystarczy podać przykład Meksyku, który w zeszłym roku zarobił więcej dolarów amerykańskich od turystów, niż Brazylia na całym swym eksporcie kawy.

— **Aby jednak osiągnąć** dodatnie wyniki w powyższej sprawie, musimy skończyć z systemem biurokratycznym przy udzielaniu wiz. Dziesiątki różnych zaświadczeń i innych formalności przy otrzymywaniu wizy do Brazylii odstraszą najbardziej zainteresowanego naszym krajem turystę.

● **W PORCIE SANTOS** została przychwycona kontrabanda załadowana w sześciu skrzyniach z których każda ważyła 611 kilo. Po otwarciu skrzyń znaleziono w nich przeszło 10 tysięcy bucików, wielką liczbę luksusowych koronek, tysiące wieczne piór i materiał fotograficzny. Kontrabandę tę przywiózł z Hamburga francuski parowiec "Lavoisier". Pozatym ze statku "Bretanha", również przybyłym z Niemiec, wyładowano kontrabandę w postaci nici "nylon" o wartości milion dwieście tysięcy kruzejrów. Ostatnio znów skonfiskowano kontrabandę zegarków na sumę przeszło 4 milionów kruzejrów, oraz wystawiono na licytację kontrabandę różnych towarów o łącznej wartości przeszło 11 milionów kruzejrów, należącą do niejakiego Edmunda Rosenberga.

Nie poddajmy się Zesztywnieniu

Byliśmy sobie rówieśnikami. Mieliśmy wówczas coś ponad sześćdziesiątkę wieku. On był człowiekiem wykształconym, inteligentnym i nawet dosyć logicznie myślącym.

Uważał się jednak — już za tak starego, że o żadnej pracy nie mogło być mowy. A nawet do tego stopnia starał się oszczędzać, że unikał chodzenia. Dnie jego upływały między łóżkiem a krzesłem. Między jedzeniem, a czytaniem. Palił też zawzięcie papierosy.

Po dłuższej obserwacji, doszedłem do przekonania, że jego organizm jest w zupełnie dobrej formie. Zesztywniał tylko w bezruchu.

Zachęcałem go wówczas, ażeby używał więcej ruchu, trochę wysiłków fizycznych, a nawet zmęczenia. Ja, będąc na miejscu pana — mówiłem mu — na każdą godziną dnia, wynalazłbym sobie jakieś zajęcie.

Wówczas odpowiadał, że on nigdy w życiu nie pracował fizycznie, a teraz już zapóźno o tym myśleć i wszelkie zachęty były bezskuteczne.

Czasem, gdy zaprzęgłem konia do wozu, wyjeżdżając, zebrała go ochota na przejażdżkę. Wówczas, aż litość brała patrzeć na niego, zanim się wygramolił na wóz. Nie pomagałem mu jednak w tym gramoleniu się, ażeby choć tyle użył wysiłku.

Po jakimś czasie, wyjechał w inne strony. W ciągu paru lat, pisał kilka razy, że czuje się coraz gorzej. Wreszcie, przypadkowo się dowiedziałem, że objęty postępowym paraliżem — zmarł.

Pewnego razu, przyjechał do mnie w odwiedziny człowiek z miasta — były dyplomata. Przyjechał z rodziną. Był on człowiekiem w sile wieku. Rumiany, aż mocno rumiany. W dobrej tuszy. Gdy rodzinę zaprosiłem na pole truskawkowe, ażeby się uraczali owocami wprost z pola — okazało się, że ten człowiek za żadną cenę nie przychyli się, ażeby truskawkę zerwać. Musieli drudzy je zrywać i jemu donosić. Ten ostatni, również już nie żyje.

I, tacy właśnie "postępowcy" wierzą w to, że ich wnuki, będą mogli żyć 150 lat, bo teraz statystyka wykazuje znacznie dłuższe życie niż dawniej.

Statystyka bywa wiele mówiąca. Czasami jednak, potrafi wprowadzić w błąd.

Kierunek, na jaki teraźniejsza postępowość skierowuje życie, nie może sprzyjać długowieczności, jeżeli liczyć na dalszą metę.

Że teraz statystyka, wykazuje wyższą przeciętną życia, są inne tego powodu.

Za naszej młodości, starzy ludzie pamiętali dobrze czasy, znacznie twardszego życia, kiedy to pewien procent ludzi wymierał młodo, będąc za słabym do takich warunków. Przychodziły lata głodowe, znowu głód kosił, bo dowóz żywności z daleka, był prawie niemożliwy. W ślad za głodem — szły epidemie i znowu kosiły ludzi. Pamiętamy jeszcze, trzyramienne krzyże przy drogach, stawiane, ażeby zatrzymać pomór.

Tu musimy oddać słuszność postępowi, że ułatwił dowóz żywności z daleka, że wynalazł środki zapobiegawcze przeciw epidemiom, dzięki którym przeciętna długości życia się podniosła. Chirurgia też w tym nie jest bez znaczenia.

Ale, przeoczamy fakt, że w tamtych warunkach wymieranie słabszych — była to naturalna selekcja — pozostawali tylko silni, wytrzymali i więcej uzdolnieni do życia.

Pomiędzy ludźmi utarty powszechnie jest taki pogląd, gdy się mówi o jakimś człowieku: ten to ma dobrą krew — on przyjechał z Polski, bo co się tutaj urodzi — to wszystko chuchractwo, słabe nerwowe i t.p. W tym poglądzie jest dużo racji, bo my, przyjezdni, wywodzimy się właśnie od tych "selekcjonowanych" i jesteśmy im bliżsi. Ale nie tylko to. My pamiętamy, że w Polsce zaledwie znaliśmy smak kawy. Tu się jej nadużywa. Z cukrem piliśmy herbatę, zaledwie kilka razy do roku. Tu się nadużywa. Mięso jadło się kiedy-niekiedy i t. p.

Otóż, przesyt i nadużycia się mszczą, a nawet stała sytość — tak samo, jak stałe niedożywienie — nie sprzyja rozwojowi tężyzny fizycznej.

Pozatem, istnieje pewien objaw, zauważony przez niektórych obserwatorów życia, zwłaszcza na zwierzętach domowych, że wszelkie życie, przeniesione z cięższych warunkach w lżejsze, życie to staje się bujniejsze, więcej aktywne i żywotne. Ale ta żywotność trwa zaledwie parę pokoleń.

Jest to objaw, jakby te siły, w oczekiwaniu na ponowne pogorszenie się warunków — żyją i są czynne. Nie napotykając jednak na opór, zanikają. Mogą spaść do niedołęstwa, a nawet do niezdolności do życia, jeżeli w dalszym ciągu nie będzie ono wymagało wysiłków.

Otóż, ten czynnik, po przeniesieniu człowieka w lżejsze warunki życia, może — na razie, ale tylko na razie — przedłużyć nieco życie człowieka: zwłaczcza gdy się bierze przeciętną.

Wielu postępowców, ulegając złudnym pozorom powyżej wymienionych objawów, poddaje się zesztywnieniu, w wygodnym i leniwym życiu, w błogim przekonaniu, że im to przedłuży życie.

Niech że ten artykuł, zastanowi tak myślących i niech poddadzą rewizji swój sposób myślenia.

Wreszcie, zadajmy sobie pytanie — kiedy to zwykle zaczyna się zesztywnienie?

Widzimy często, jak to chłopiec, chodzący do szkoły początkowej, po powrocie ze szkoły — chętnie pomaga w pracy rodzicom. Rodzice cieszą się, że będzie z niego dobry gospodarz; bo to i uczy się nieźle i chętny do pracy.

Gdy ukończył szkołę początkową, rodzice widząc, że się nieźle uczył — zamierzają go posłać do gimnazjum. Bo to ten i ów posyla swoje dzieci — albo to nasz ma być gorszy?

Posłali. Uczył się nieźle. Nawet mu nie przypominali, ażeby im pomagał w robocie. Sam jakoś się nie rwał do tego. A niech ta... jeszcze nie pora, ażeby o robocie myślał.

Kiedy przyszły wakacje, zauważyli, że nie tak chętnie pomagał jak dawniej. Ale jednocześnie zauważyli, jakby był wątlejszy. A niech sobie wypocznie. Ażeby usunąć jego wątłość — poddawali mu smaczniejsze kąski, ażeby się tylko uczył, ażeby, gdy przyjdą egzamina się nie powstydził.

(dok. nast.)

J. GRABIAS

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Otrzymaliśmy pieniądze od następujących osób:

Andrzej Olszewski z Petrópolis; Walenty Bartnik z Cascavel; J. Wielogłowski z Petrópolis; Józef Czarnobal z Guaporé; Luiz Cieślak z Vila Hortensia — Erechim; Edward Kłosowski, Stefania Lincoln-Nodari z Rio; Wanda Roycewicz z Niterói; Józef Lewandowski z Palmyra; Czesław Głowecki z Rio; Józef Pietrzak z São Paulo; Ks. Władysław Serzysko; Kazimierz Dyrka z Pato Branco; Aleksander Wiliński z Warnow, Władysław Żukowski z São Paulo; Franciszek Malinowski z Forjaço-Osasco; Władysław Spancerski z Grão-Pará; Henryk Kaczorowski z Corupá; Jan Kicana z Três Bicos; Władysław Piotrowski z São Gonçalo; Stanisław Konieczny z Colatina; M. T. Markiewicz z Belo Horizonte; Jan Wiśniewski z São Paulo, Ludwik Hawryluk z Irati.

Z OSTATNIEJ CHWILI

MALENKOW

PODAŁ SIĘ DO DYMISJI

Według ostatnich radiowych wiadomości z Moskwy p. Malenkow podał się do dymisji. Jako ewentualnych następców podają Chruszczowa lub Bułganina.

ZABAWA TANECZNA!

Zarząd Towarzystwa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego zaprasza niniejszym, swoich członków i sympatyków na Zabawę Taneczną (ostatnią w okresie przedkarnawałowym), która się odbędzie w dniu 12-go lutego b. r. w sali tegoż Towarzystwa przy ulicy Dezembargador Clotário Portugal Nr. 68.

Początek Zabawy o godzinie 21-szej (9-tej) wieczorem. Uprasza się o niewprowadzanie dzieci na Zabawę.

Powtórzone będą: komedia p. t. "Poseł czy Kominiarz" oraz śpiewy.

Za Zarząd: Sekretarz Tow. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego — Mieczysław Rusiecki.

Ś. ✝ P.

MARIA MUSIAŁ

W dniu 30 stycznia, przeżywszy 64 lat, zmarła w Tomaz Coelho, zaopatrzona św. Sakramentami ś. p. Maria Musiał, z domu Wójcików. Została napadnięta przez woły i śmiertelnie pobodzoną. Dzięki Bogu żyła jeszcze 4 godziny i doczekała się księdza. Pozostawiła w wielkim żalu i smutku męża Franciszka, osierocając 5 synów i 4 córki. Na drugi dzień odbył się pogrzeb w Tomaz Coelho, przy bardzo licznym udziale krewnych, znajomych i przyjaciół.

Rodzina zmarłej składa serdeczne "Bóg zapłać" tym wszystkim, którzy oddali swoje usługi w tym wielkim nieszczęściu a w szczególności Przewielebnemu Ks. Proboszczowi Władysławowi Rupowi, za odprowadzenie zwłok na cmentarz jak i również tym, którzy wzięli udział w pogrzebie i mszy św., 6-go lutego.

Mąż — Franciszek Musiał.

Sprzedaje się posiadłość

W LAGÔA DAS ALMAS!

10 alkrów ziemi uprawnej, z wodą na miejscu. Cała posiadłość jest zagrodzona. Trzy kilometry od Contendy przy drodze bitej (macadamizada) de Catanduvas. Informacyj udziela właściciel: Władysław Stanisławski w Lagôa das Almas.

Matrymonialne!

Samotny mężczyzna pragnie zaprowadzić korespondencję z panną pochodzenia polskiego w wieku do 34 lat, wzrostu do 1,65 cm. w celu matrymonialnym.

Listy i fotografie przesyłać pod adres następujący: Administração do "LUD" — C. P. 155: "Orzeł Biały".

● **ZOSTAŁA OGŁOSZONA UPADŁOŚĆ** banku p. f. "Banco Brasileiro do Comércio S.A". Aktywa tego banku wynoszą 65 milionów kruzejrów, a pasywa 140 milionów. Głównym wierzycielem na sumę przeszło 63 milionów jest "Banco do Brasil", który został mianowany syndykiem masy upadłości.

● **P. CARLOS DE LIMA CAVALCANTI** kazał zaarchiwować prośbę właścicieli fabryk cukru z północy kraju, którzy proszą o podwyżkę ceny sprzedażnej tego artykułu pierwszej potrzeby. Zainteresowani przyjęli powyższy gest p. Cavalcanti jak zapowiedź zmiany stosunków w cukrownictwie. Dotychczas mogliśmy obserwować fenomen zwyżki ceny cukru przy jednoczesnej nadprodukcji, obecnie może nastąpi pewna równowaga pomiędzy spożyciem i produkcją i ewentualne obniżenie ceny cukru. Oby.

UWAGA!

SZ. AGENCI "LUDU"!

Nakład Kalendarza Ludu na 1955 r. już jest wyczerpany. Prosimy panów agentów o zwracanie pozostałych, abyśmy mogli posłać zamawiającym.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

● **NIEMCY ZACHODNIE** mają poważne trudności w sprawie uzbrojenia zwłaszcza z powodu upadku rządu Mendés France we Francji.

● **BEZ PODANIA ŹRÓDŁA DZIENNIK** z Salzburga podaje, że siostrzeniec Hitlera, Leo Raubal, znajduje się na Syberii, będąc skazany na 25 lat więzienia.

● **PARTIA SOCJALISTYCZNA** Niemiec Zachodnich urządziła już drugą manifestację w Hannowerze przeciwko uzbrojeniu Niemiec. 5 tysięcy osób słuchało przemówienia szefa partii Ericha Ollenhauer.

● **KRAJE ARABSKIE** nie mogą dojść do porozumienia z powodu traktatu obronnego, jaki zawarła Turcja z Irakiem. Szefowie rządów arabskich radzili przez 5 godzin i sprawa stanęła na martwym punkcie. Zwołano nową konferencję na niedzielę.

● **PREZYDENT EISENHOWER** w specjalnej deklaracji oświadczył, iż mimo że misja generalnego sekretarza Organizacji Narodów Zjednoczonych p. Dag Hammerskjoeld'a nie dała natychmiastowych rezultatów i skazani lotnicy amerykańscy nie są jeszcze uwolnieni, Stany Zjednoczone nie powinny myśleć o represjach, gdyż głównym zadaniem jest w danym wypadku ocalenie lotników, którzy noszą mundur amerykański. — Musimy w dalszym ciągu popierać wysiłki ONU — zakończył Eisenhower swą deklarację — dopóki istnieje nadzieja pomyślnego wyniku.

● **CHOĆ JEDNE WIADOMOŚCI** głoszą, że Ameryka nakłania do pokoju Chiny komunistyczne i nacjonalistyczne, to jednak Prezydent Eisenhower zażądał od parlamentu pozwolenia na użycie sił zbrojnych w sprawie obrony Formozy.

● **NOWY PREMIER JAPOŃSKI** ogłosił zamiar rozwiązania niższej Izby parlamentu, aby przeprowadzić nowe wybory wolne i uczciwe. Rozwiązanie ma nastąpić 25 stycznia.

● **KANCLERZ WŁOSKI CAETANO MARTINS,** jest zdania, że sytuacja międzynarodowa pogorszy się niebezpiecznie, jeśli Europa zachodnia nie ratyfikuje traktatów paryskich w sprawie uzbrojenia Niemiec.

● **WYSOKI FUNKCJONARIUSZ AMERYKAŃSKI** oświadczył, iż nacjonaliści chińscy zgadzają się w zasadzie na ewakuację swych wojsk z wysp Taczen. Szczegóły tej ewakuacji nie są dotychczas uzgodnione.

POSZUKIWANIE

Pan Piotr Zabawa z Kurytyby poszukuje swojego kuma **p. Jana Raka,** który przyjechał do Brazylii w roku 1949 i prawdopodobnie znajdować się ma w stanie Santa Catarina lub Rio Grande do Sul. Wszelkie informacje co do poszukiwanego, prosimy kierować wprost do Redakcji "LUDU".

ZAWIADOMIENIE

Msze św. Gregoriańskie za duszę ś. p. Michała Ostrowskiego zaczęto odprawiać dnia 1-go lutego.

PRODUKUJĄ SUPERBOMBY WODOROWE

Washington, (IC) — Komisja Energii Atomowej Stanów Zjednoczonych ogłosiła w dniu 29 stycznia br., że w stadium produkcji znajdują się nowe bomby wodorowe, trzykrotnie silniejsze od tych, które dotąd wypróbowano.

W swym 17-tym półrocznym sprawozdaniu do Kongresu, Komisja stwierdziła również, że magazynuje się już obecnie bomby wodorowe, wypróbowane w doświadczeniach, przeprowadzonych ubiegłej wiosny na Pacyfiku. W doświadczeniach tych, znanych pod nazwą operacji "Castle", zdetonowano pięć gigantycznych bomb wodorowych, z których najsilniejsza wyładowała siłę równą dwudziestu milionom ton materiału wybuchowego TNT. Bomba tego typu zniszczyć może wielkie miasto.

Administrator obrony cywilnej Val Peterson powiedział na marginesie sprawozdania komisji, że nowe bomby wodorowe, które mogą już być w produkcji, będą mieć siłę wybuchową równą 60 milionom ton TNT. Komisja podała także, że produkcja surowców atomowych osiągnęła nienotowane dotąd nasilenie.

Z POBYTU KS. REDAKTORA W RIO GRANDE DO SUL

Nie miałem wiele czasu, aby zatrzymać się jeszcze w Pôrto Alegre, lecz jak tu być w Rzymie i nie widzieć Papieża, to znaczy jak być w Pôrto Alegre a nie odwiedzić, czy nie skorzystać z gościnności państwa Gardolińskich. Przecież jeśli przyjeżdża jakiś wybitny Polak do Pôrto Alegre to przede wszystkim go prowadzą do pana iż. Edmunda Gardolińskiego, czy też on sam jedzie po gości na lotnisko. Tak było za pobytu w Pôrto Alegre p. Generała Kazimierza Sosnkowskiego i Jego Eksc. Ks. Biskupa Ignacego Krauzego. Można śmiało nazwać p. Edmunda honorowym konsulem polskim, tak go interesują sprawy polskie, choć sam jest Brazylianinem. Nic więc dziwnego, że ostatnio otrzymał Złoty Krzyż zasługi od rządu Polskiego w Londynie.

Nie potrzeba być wybitnym gościem, aby zaświadczyć o staropolskiej gościnności państwa Gardolińskich. Dosłownie stosują się do przysłowia: Czym chata bogata, tym rada". Na co tylko ich stać, tym przyjmują z całego serca, że aż gości wprawiają w onieśmielenie swoją hojnością i może im się zdawać, że to wszystko sen, w którym oni występują w roli jakiegoś ambasadora, ministra, czy księcia. Przynajmniej ja się tak czułem.

Dzięki uprzejmości p. Edmunda mogłem zwiedzić okolice Pôrto Alegre, które przedstawiają się bardzo ładnie, zwłaszcza uderzają gościa drogi asfaltowe, wolne od tumanów piasku. Przypominały mi się Stany Zjednoczone, gdzie drogi konkretowe i asfaltowe ciągną się na tysiące kilometrów. No, ale też tam jest 40 milionów samochodów, a w całej Brazylii tylko z pół miliona. Miałem także sposobność zwiedzić oryginalne miasto przemysłowe Novo Hamburgo zamieszkałe przez Brazylian niemieckiego pochodzenia, i kolonię niemiecką Dois Irmãos. Miałem wrażenie, że przeniosłem się nagle do Niemiec, bo miasto ma zupełnie inny wygląd niż miasta brazylijskie. Przede wszystkim mało co ludzi na ulicach, co rusz to fabryka butów, albo z innymi skórzanymi wyrobami. Wytwarzają tu najlepsze buty, które aeroplanami wysyłają do Rio de Janeiro.

Można nie lubić Niemców, ale trzeba nam Polakom uczyć się od nich jak potrafią się urządzać i organizować. Najlepiej świadczy kolonia niemiecka w Dois Irmãos. Domy murowane, niby kolonia, a na miejscu małe fabryczki obuwia, wzorowo urządzona rzeźnia, wspaniała droga, trzy kościoły murowane no i co za piękna okolica, do której prowadzi asfaltowa szosa. Czas by już był, abyśmy pomyśleli, że nie brak i nam Polakom zdolności i pracowitości aby tylko pracować w najcięższych warunkach na roli, która mało co wydaje. Ale na to potrzeba zrozumienia najprzód rodziców, aby dzieciom ułatwiali kształcenie i żebyśmy się solidarnie popierali, jak to potrafią czynić Niemcy. Wtenczas więcej Brazylian pochodzenia polskiego mogłoby pracować w handlu i w innych zawodach nie tylko na roli, które pozwoliłyby na lepsze warunki życiowe i wzbudzałyby większy szacunek dla nas u innych narodowości.

Pewien zastęp ludzi inteligentnych i wpływowych takich jak p. inż. Edmund Gardoliński już mamy, ale to wszystko kropla w morzu w porównaniu z takimi Niemcami i Włochami. A co posiadamy nie umiemy cenić, jak ostatnio w czasie wyborów. Przecież p. E. Gardoliński nie dla własnych korzyści był kandydatem na Deputowanego, ale na prośbę obywateli z Erechim. O ten urząd osobiście mu się nie rozchodzi, ma dosyć dochodów z zawodowej pracy. Chciał oddać swoje zdolności, swoje stosunki z wybitnymi politykami dla dobra obywateli i nie znalazł zrozumienia, tracąc wiele tak drogiego dla niego czasu i własnych pieniędzy. Obecny Gubernator Ildo Meneghetti jest jego osobistym przyjacielem, sekretarz rolnictwa i prefekt Pôrto Alegre są z jego partii, z tego powodu, ile dobrego mógłby zrobić dla kolonistów. Tymczasem brak zrozumienia, i uświadomienia politycznego zniweczył wszystkie korzyści, jakie mogliby koloniści osiągnąć. Nie wystarczy, żeby ktoś ogłosił się kandydatem na deputowanego. Cóż on pomoże kolonistom bez doświadczenia, bez wpływu u wybitnych polityków? Czy nie lepiej byłoby, żeby w Rio Grande do Sul był tylko jeden kandydat, ale taki jak p. inż. Edmund Gardoliński? Jeśli się rozchodzi o kandydata polskiego pochodzenia wszyscy powinni głosować bez względu na swoją przynależność partyjną. Bo tak postępują inni. Nie raz w ciągu następnych czterech lat powinniśmy o tym pomyśleć i porozmawiać z drugimi, aby na przyszłe wybory nie zabrakło Deputowanego polskiego pochodzenia w Rio Grande do Sul.

Zatrzymałem się na krótko u państwa Gardolińskich, miałem jednak sposobność nie raz przyglądnąć się zbliska wspaniałemu dziełu p. Edmunda, jakim jest nowoczesne miasto robotnicze Passo D'Areia. Trudno powiedzieć miasteczko, jeśli można w nim naliczyć 2.500 domów z 20 tysiącami mieszkańców. I to wszystko powstało w ciągu 9-ciu lat. Tam kamień węgielny założono 6 kwietnia 1946 roku, gdzie niedawno rosła trawa, kończyło się miasto Pôrto Alegre, dziś wjeżdża się do Passo D'Areia jak do nowoczesnej dzielnicy miasta, gdzie wszystkie ulice są wybrukowane (w prostej linii, ciągnęłyby się 15 km.) widzi się nowiutkie domy, co ulica o innym wyglądzie architektonicznym. Domy są na jedną rodzinę, lub więcej, zależy ile kto chce płacić komornego. Każdy mieszkaniec ma swój ogródek, drzewa już z góry posadzono wszystkim (pomysł p. Edmunda). Nowoczesne urządzenia wewnątrz domów dla każdego mieszkańca choćby najuboższego, każdy może korzystać z wody bieżącej i łazienki, choć nie raz nie może się domyśleć do czego niektóre rzeczy w niej służą. Pomału jednak przyzwyczaja się i cywilizuje. Prefeitura była zmuszona wystawić osobne mercado z "łożami" i "oficynami" i "restauracjami" dla mieszkańców Passo D'Areia, kiedy coraz więcej domów i mieszkańców przybywało. W tym oryginalnym mieście można narachować 40 garaży na 70 samochodów; 3 mleczarnie, w jednej z nich mówiono mi że sprzedają 1.500 litrów mleka dziennie; grupo na 100 dzieci i gimnazjum wieczorne, szpital i zakład położniczy, 12 domów z rozmaitymi biurami i poradniami lekarskimi, stadion sportowy zajmujący 40 tysięcy metrów kwadratowych; kościół, szkołę im. inż. Edmunda Gardolińskiego, cinema, urząd pocztowy, posterunek policyjny, 11 placy i ogrodów, w jednym z nich sztuczne jezioro, dwa parki dla dzieci. Oprócz dzieci przechodzą przez miasto dwie avenidy szerokie na 25 i 32 metry, a długie 1.600 metrów. Miasto posiada nawet swoją stację kanalizacyjną. A cała sieć rur wodnych ciągnie się 46,50 km. Całe to dzieło moderne finansował Instytut I. A. P. I. który wydał na budowę i zakupno terenu 280 milionów. Dziś może się pochwalić, że wystawił największe miasto robotnicze w Rio Grande do Sul. Już do tej pory przejeżdżali inżynierowie i architekci z innych republik Południowej Ameryki, aby oglądać to wspaniałe dzieło i zaciągnąć informacyj fachowych u twórcy tego dzieła inż. Edmunda Gardolińskiego, aby coś podobnego pobudować w swoich krajach.

Właśnie w dzień mego odjazdu odbyła się piękna i ważna uroczystość wręczenia Delegatowi Instytutu kluczy do ostatnio wykończonych budynków miasta. Przybył prefekt miasta Manoel Osório da Rosa i inni wysocy urzędnicy prefeitury i Instytutu. Delegat Instytutu, Norsalla Abrão podkreślił w swej mowie, że tylko dzięki zdolności i całkowitemu poświęceniu się dziełu inż. Edmunda Gardolińskiego, mogło powstać w tak krótkim czasie nowoczesne miasto robotnicze. Możemy podziwiać jak oceniają p. Edmunda Gardolińskiego obcy, czyby tylko swoi nie umieli tego uznać i chlubić się jak zdolni ludzie są między nami?

Ks. Zygmunt Piotrowski

Inżynier p. Edmund Gardoliński wręcza oficjalnie przedstawicielowi I.A.P.I. klucze od ostatnich wykończonych domów miasta robotniczego w Pôrto Alegre.

Widok jednej z ulic miasta robotniczego w Passo D'Areia

50-LECIE

ISTNIENIA "CASA LEÃO"

P. Leon Warpechowski

Z radością i zasłużoną dumą zawiadamia CASA LEÃO wszystkich swoich KLIENTÓW i ZNAJOMYCH, że w tym roku, w roku 1955, obchodzi **ZŁOTY JUBILEUSZ** swego istnienia.

Dnia 2-go lutego 1905 roku przybył do Guarani das Missões założyciel CASA LEÃO, **Pan LEON WARPECHOWSKI** i objął Filię Antoniego Soares de Barros, pracując wspólnie do 1913 roku. W roku 1915 otwiera sklep samodzielny; z biegiem lat sklep ten staje się jednym z największych sklepów w Guani das Missões.

"Nie tylko sprzedać i zarobić, ale przede wszystkim — dobrze doradzić Klientowi i obsłużyć Go jak najlepiej, aby z dobrego kupna był słusznie zadowolony" — było zasada Założyciela CASA LEÃO.

Z życia Pana Leona Warpechowskiego warto podkreślić również i ten fakt, że w toku pracy, trosk i zabiegów nie zapomniał o Kraju Macierzystym, z którego wyszedł i z którego pochodził. "Bo ten NARÓD POLSKI ma ten urok w sobie, kto Go raz pokocha nie zapomni w grobie". I tak w 1933 roku odwiedził Polskę, aby Ją, wówczas wolną i przez okupanta nie zajętą, jeszcze lepiej poznać, odświeżyć i utrwalić w swej pamięci i zarazem odwiedzić swoich dwóch braci — Franciszka i Hieronima i swą siostrę Michalinę. CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

W 1934 roku Pan Leon Warpechowski oddaje swój interes swemu synowi Panu Clemente O. Warpechowskiemu; następca — przez cześć i szacunek dla Założyciela sklepu CASA LEÃO, pozostawia sklep pod tą samą nazwą. Interes powiększa i rozszerza, kierując się w obsłudze zasadami, przyjętymi przez Fundatora. Dziś wiadomo w Guarani i całej okolicy, że skoro kupujący wypowie imię Clemente, to może mieć i ma na myśli tylko sklep Pana Clemente O. Warpechowskiego.

Obchodząc swój ZŁOTY JUBILEUSZ istnienia, CASA LEÃO chce okazać SPECJALNĄ WDZIĘCZNOŚĆ KUPUJĄCYM w CASA LEÃO, a szczególnie tym, którzy w tym Roku Jubileuszowym poczynią zakupy w tym sklepie: pod koniec roku 1955 i na początku 1956 roku wyda specjalne PREMIE, specjalne NAGRODY tym, którzy przedstawią z tego roku kartki kupna w CASA LEÃO, — dlatego i prośba do Szan. Klientów, aby kartki kupna (notas de compras) z roku bieżącego zachowali i zechcieli z nimi zgłosić się pod koniec roku po PREMIE, po NAGRODY.

CLEMENTE O. WARPECHOWSKI
CASA LEÃO

ADWOKAT
DR. LUCJAN KASPRZAK
ZNA JĘZYK POLSKI
Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ulatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

POLSKI ZAKŁAD KRAWIECKI
ALFAIATARIA TRIUNFO
Przyjmuje robotę krawiecką dla mężczyzn i kobiet z gwarancją dobrego wykonania i po cenie konkurencyjnie niskiej.
Właściciel:
JÓZEF JAREK
Ul. Dr. Pedrosa, n.º 96, obok placu Rui Barbosa
KURYTYBA —:— PARANÁ

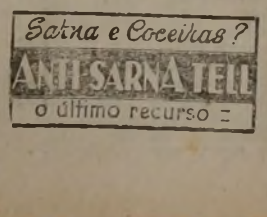

BUDŻET STANÓW ZJEDNOCZONYCH DALEJ DEFICYTOWY

WASHINGTON, (IC) — W ubiegłym tygodniu prezydent Stanów Zjednoczonych Dwight D. Eisenhower przedłożył Kongresowi swój preliminarz budżetowy na rok 1956 (od 1 lipca 1955 do 30 czerwca 1956). Budżet zamyka się po stronie dochodów sumą 60 miliardów dolarów, z czego 48 procent stanowią wpływy z podatku dochodowego od osób fizycznych, a 26 procent od osób prawnych. Akcyzy mają dać państwu 15 procent ogólnego dochodu, cła i inne źródła 7 procent. Niedobór zaś, który stanowi 4 procent preliminarza, ma być pokryty z pożyczek państwowych. Wydatki wyrażają się sumą 62,4 miliardów dolarów. Jest to najniższa pozycja od pięciu lat i odzwierciedla troskę administracji o obniżkę wydatków i zrównoważenie budżetu, co partia republikańska obiecywała społeczeństwu w czasie kampanii wyborczej w roku 1952.

Zrównoważenie budżetu okazało się i tym razem niemożliwe wobec potrzeby utrzymania aparatu bezpieczeństwa narodowego w stanie pogotowia. Około 42,2 miliardów dolarów, czyli 65 procent wydatków, przeznaczonych jest na obronę narodową, według następującego rozdzielnika.

Armia lądowa	8,9 miliardów dolarów
Marynarka wojenna	9,7 miliardów dol.
Lotnictwo	15,6 miliardów dol.
Pomoc wojskowa dla sojuszników	3,7 miliardów odl.
Energia atomowa	2,0 miliardów dol.
Inne potrzeby obronne	2,3 miliardów odl.
Łącznie	42,2 miliardów odl.

W orędziu budżetowym prez. Eisenhower zaznaczył, że Ameryka polegać będzie na atomowo-wodorowej potędze odwetowej sił powietrznych i lotnictwa marynarki jako na "głównym czynniku zapobiegającym agresji". Stosownie do tego założenia, niemal dwie trzecie budżetu obronnego przeznaczono na rozbudowę lotnictwa i broni pokrewnych. Pozycja ta jest najwyższa w pokojowej historii Stanów Zjednoczonych. Wydatki na armię lądową i marynarkę wojenną zostały na rok nadchodzący obniżone, zaś wydatki na lotnictwo — zwiększone.

Stan liczebny armii lądowej wynosić ma według preliminarza jeden milion sto tysięcy żołnierzy na początku roku budżetowego i spadnie do miliona 27 tysięcy przy końcu roku. Stany Zjednoczone posiadają obecnie 19 dywizji lądowych, 18 samodzielnych pułków i 117 batalionów przeciwlotniczych. W ciągu roku budżetowego nastąpi reorganizacja sił lądowych przez tworzenie "mniejszych lecz bardziej ruchliwych i samodzielnych jednostek o większej koncentracji ognia", dostosowanych do wojny atomowej.

Marynarka wojenna liczy obecnie 672.400 osób personelu, który przy końcu roku budżetowego zmniejszy się o 8 tysięcy. Piechota morska, w której służy obecnie 205 tysięcy oficerów i żołnierzy, ulegnie również reorganizacji i zmniejszeniu do 193 tysięcy. Czynna flota ma obecnie 1.101 okrętów, w tym 406 jednostek bojowych. Liczba tych ostatnich nie ulegnie zmniejszeniu, ale ogólna liczba okrętów obniży się do tysiąca. Ilość eskadr lotniskowców atakujących zwiększy się z 14 do 15, a eskadr lotniskowców transportowych z 16 do 17. Stany Zjednoczone posiadają trzy klasy lotniskowców atakujących: Midway, Essex i Forrestal. Budżet przewiduje budowę nowego olbrzymiego lotniskowca klasy Forrestal. Pierwszy jest na ukończeniu i zasili marynarkę w bieżącym roku. Lotnictwo marynarki ma obecnie blisko 10 tysięcy samolotów bojowych pierwszej linii. Budżet przewiduje zwiększenie tej liczby do ponad 13 tysięcy.

Specjalną pozycję w budżecie marynarki stanowią łodzie podwodne o napędzie atomowym. Jedna z nich, Nautilus, spuszczona została na wodę w dniu 17 stycznia. Druga, Wilk Morski (Sea Wolf) jest w budowie. Konstrukcję dwóch innych Kongres upoważnił już uprzednio. Obecny preliminarz przewiduje budowę trzech dalszych łodzi tego typu, co da amerykańskiej marynarce siedem łodzi podwodnych o napędzie atomowym.

Lotnictwo będzie mieć 121 skrzydeł bojowych z początkiem roku budżetowego, a 130 z końcem roku. Ostateczny cel: 137 skrzydeł, m abyć osiągnięty w połowie 1957 roku. Ogółem lotnictwo liczyć będzie z początkiem roku budżetowego 22.400 samolotów, do czego wkrótce dojdzie 500 dalszych. Z tych 121 skrzydeł, 108 będzie z kategorii lotnictwa bojowego, zaś 13 w klasie transportowców. Siły powietrzne posiadają obecnie 970.000 osób personelu. Liczba ta zwiększy się w ciągu roku o pięć tysięcy. Reasumując projekty budżetowe, prezydent Eisenhower oświadczył, że "nigdy w pokojowej polityce Stany Zjednoczone nie były tak dobrze przygotowane do obrony jak obecnie".

— SŁOWO BOŻE —

NIEDZIELA MIĘSOPUSTNA -- SZEŚĆDZIESIĄTNICY
Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale 8, w. 4 — 51.

Onego czasu: Gdy zgromadziła się rzesza wielka i z miast zdążali do Niego, mówił w przypowieści: Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy siał jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie spadło na grunt skalisty, a wszedłszy uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie wzrosły wespół z nim i przygłuszyły je. A inne jeszcze padło na ziemię, urodzajną, i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny. To mówiąc wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali Go tedy uczniowie Jego, co by to była za przypowieść. A On im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnicę królestwa Bożego, a innym zaś przez przypowieści, aby "patrzyli, a nie widzieli, i usłyszeli, a nie zrozumieli" (Iz. 6, 9).

Taka zaś jest przypowieść: Ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci, do których potem przychodzi szatan i porywa słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli snadź zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowo. Ale ci korzenia nie mają, wierzą do czasu, a w chwili próby ustępują. To znowu, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski, bogactwa i rozkosze życia są przygłuszani i nie przynoszą owocu. Które jednak upadło na ziemię dobrą, oznacza tych, którzy w dobrym i szczerym sercu zachowują słowo i owoce przynoszą w wytrwałości.

* † *

"BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY SŁUCHAJĄ SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Jako katolicy powinniśmy pamiętać, że "nie mamy tu miasta stałego, ale innego czekamy, "wszyscy jesteśmy tu na ziemi pielgrzymami, którzy dążą do lepszej Ojczyzny — do nieba.

Z jaką ochotą wygnaniec słucha wieści ze swojej ojczyzny, jak się cieszy, kiedy dowiaduje się, że kraj się rozwija, że obywatelom dobrze się powodzi, a przeciwnie, jak się smuci i boleje, kiedy stamtąd przychodzą ponure wieści, kiedy kraj w niewoli i wielu głodem przymiera. Takie się to wydaje naturalne. A co powiedzieć o katolikach, którzy chodzą do kościoła na Mszę św. a nie interesują się wieściami z tej najlepszej Ojczyzny, to znaczy nie chcą słuchać Słowa Bożego. Wolą wychodzić na ten czas z kościoła na papierosa, czy na pogawędki przy płocie z takimi samymi obojętnymi na sprawy Boże jak i oni. Nie zawsze kapłan ma dar wymowy, ale nie od niego tylko zależy, aby nasienie Słowa Bożego przyjęło się na roli serca ludzkiego. Więcej zależy od naszego dobrego usposobienia i od łaski Bożej. Czy nam nie potrzeba oświecić się w prawach Bożych, zachęcić się przykładami Świętych? Przecież w ostatnich czasach kazania nie są przedługie. Jak można być tak obojętnym, aby nie interesować się, co mamy czynić, żeby dostać się do ojczyzny niebieskiej. Czy w cale nas nie obchodzi jakie tam życie nas czeka? Czy nie dlatego ludzie są tak przywiązani do ziemi, że zamało myślą jakie szczęście niepojęte czeka ich w niebie? Jak marnie przedstawiała się ziemia i życie na niej Świętym, że często myślą przebywali w niebie i uprzytamniali sobie, że warto poświęcić wszystko na ziemi, aby zdobyć szczęście niebieskie. Kto z nas nie chciałby iść do nieba, a tymczasem zapomina niejeden, że chęci to zamało, trzeba jeszcze zagrzewać się Słowem Bożym i według jego wskazań prowadzić życie, a wtenczas będziemy mogli się zaliczyć do tych "błogosławionych", którzy napewno otrzymają miejsce w niebie.

LIST NOWOROCZNY

I

Rok Maryjny obsypał nas bogactwem łask Bożych. Ku niebiosom biły modły pielgrzymów polskich ze wszystkich części świata. Zewsząd wysyłaliśmy Ojcu św. dowody hołdu dla Niepokalanej Matki naszej i zapewnienia o naszej niezłomnej wierności.

Szczególnie uroczyste były nasze pielgrzymki w Rzymie, Loreto i Bolonii. W rzymskich Kongresach Niepokalanego Poczęcia i Światowej Federacji Kongregacji Maryjańskich braliśmy żywy udział. Sodalicja naszych kleryków rzymskich urządziła wystawę książki maryjnej, najlepszą i najpiękniejszą z wszystkich Kolegiów papieskich. Nasze Zjazdy Maryjne w całej Europie, a nawet w dalekiej Brazylii, Australii i Argentynie świadczyły o naszej gorącej miłości do Królowej niebios i Polski i uradowały Niepokalane Serce Matki Bożej i naszej.

Rok Maryjny zakończył się na całym świecie, lecz dla nas Polaków trwa on nadal. Mimo wspaniałości naszych obchodów tęsknota szarpała sercami naszymi, tęsknota za Krajem, gdzie na Jasnej Górze i w Ostrej Bramie świecą cudowne obrazy Matki i Królowej naszej.

Często w chwilach samotnych, śpieszyły nasze myśli do tych Bożych stron uświęconych łaskami, cudami, męstwem rycerzy i modlitwą wieków. W cichych nocach zazdrościliśmy księżycowi, który patrząc z wysoka na rozkoszną wiosnę polską, całował strzelistą wieżę jasnogórską, rozglądał się po dzielzdzinach i murach świętych, wnikał promieniem do wnętrza kaplicy Matki Boskiej, by u stóp Jej ołtarza złożyć srebrny pocałunek miłości i hołdu. A gdy mu przed triumfalnym blaskiem słońca usuwać się przyszło w błękit nieba, widział jeszcze tłumy pobożnych pielgrzymów, jak z rozwiniętymi sztandarami, z pieśnią na ustach zbliżały się do Serdecznej Matki, do Opiekunki ludzi, do Królowej narodu naszego.

O Jasna Góro, ty dla nas najjaśniejsza, wobec której bledna nam Kapitol, Akropol, Alpy i Himalaje, ty stolico ducha i serce Kraju mężnego, tronie litości, krynico łaski, twierdzo wiary, warownio nadziei, ty zworniku dziejów i korono narodu, bądź pozdrowiona! Wszystko czym słyniesz, masz od Niepokalanej i Wniebowziętej Pani, która "zakorzeniła się w zacnym narodzie" (Eccli. 16. 24). Nie tylko wdzięczność monarchy, ale plebiscyt całego ludu, radosny wyrok dziejów, zgodny chór wieków złożył u stóp Ojca św. korną prośbę o nazwanie Jej Królową Korony Polskiej, a Namiestnik Chrystusowy chętnie zadośćuczynił tak czulej tęsknocie narodu.

Właśnie teraz upływa 300 lat, odkąd Matka Najświętsza natchnęła swego wiernego sługę, O. Augustyna Kordeckiego do obrony świątyni przeciwko przemocy wroga. Na nic nie zdała się przewaga wojska ani technika inżynierów nieprzyjacielskich: ni groźbą, ni szturmem, ni głodem, ni podstępem, nie zdołali złamać ducha skromnego zakonnika, który wówczas z łaski Matki Bożej stał się bezwiednie naczelnym wodzem Polski, który wśród gradu kul prowadził spokojnie procesję teoforyczną po murach oblężonej twierdzy, który przykładem swoim poderwał obrońców i wreszcie cały Kraj do oporu, do walki, do zwycięstwa.

Trzysta lat minęło, ale jakże żywa jest pamięć o obronie Częstochowy! Idźcie do Castel Gandolfo, a zobaczycie w kaplicy papieskiej wspaniały fresk, przedstawiający Kordeckiego w walce z najeźdźca a na całym okręgu ziemi, dokąd stopa emigranta naszego dotarła, zobaczycie, czy to w Ameryce, w Brazylii i Chile, czy w Turcji, Mezopotamii, nie mówiąc już okrajach Europy, czcigodne oblicze Panienki Jasnogórskiej, uśmiechające się do pielgrzymów polskich.

Drugiego Kordeckiego znalazła Matka Boska Częstochowska w Ojcu św. Piusie XI, który na wieść, iż hitlerowcy odważyli się szydzić z naszego kultu do Jasnogórskiej Panienki, w Encyklice "Ingravescentibus malis" z 1937 roku razem z Biskupami i wiernymi tego narodu, który Marię jako Królową Korony Polskiej uwielbia i dla wyrażenia również własnej Swej czci, wobec całego świata z obrzydzeniem napiętnował ten bluźnierczy postępek, który, niestety, u narodu pretendującego do miana kulturalnego bezkarnie uszedł".

II

Obrona Częstochowy krzepi dziś serca polskie szczególną wymową przykładu dziejowego. Gdy mianowicie wszystkie twierdze legły, gdy król, jedyny legalny władca Rzplitej za granice ujść musiał, gdy rozpacz czaiła się w sercach, a zdrada czyhała na rozdrożach, gdy polskie nawet pułki łączyły się z najeźdźca — wybiła godzina Matki Najświętszej.

Zapanowała sytuacja, jaką ujął pewien filozof polski, (Ks. Konstanty Michalski), w treściwych słowach "Gdy człowiek i naród zapędzeni są w ślepa uliczkę, z której nijak wybrnąć nie mogą, pozostaje jedno tylko wyjście: — w górę!"

Położenie takie w swej grozie powtarza się na oczach naszych.

A więc: Polska jęczy pod okupacją; wiadomości z Kraju są coraz groźniejsze. Władza legalna jest zagranicą, a wśród rodaków na emigracji panuje przygnębienie i ból. Zdaje się spełniać to, co głosilem w Brompton Oratory na obchodzie 30-lecia Cudu nad Wisłą, obarczając odpowiedzialnością za Zjednoczenie i Prezydenta Rzplitej i przywódców stronnictw: kazania wówczas niestety nie opublikowano z powodu usilnych trudności stawianych przez zainteresowane czynniki.

Coraz bardziej wyłania się naga prawda, kto czyim jest stronnikiem; kto dba o dobro Polski, a kto o swą własną dba korzyść. I znów, jak często wśród nas, mała garstka sprytnych egoistów wyprawia swe harce na tym cierpliwym bloku narodu polskiego, który nie wie jak sobie poradzić.

Jak więc ma Kraj czerpać nadzieję postawy naszej? Czy raczej nie będzie on wielu z nas uważał za stronników obcych potęg, które ciągną za postaw sukna Rzeczypospolitej, aby z niego płaszcz ukroić dla siebie?

Przed 300 laty zdawało się, że nie ma ratunku dla Polski. Jedynie Jasna Góra ostała się, ale według wszelkich rachub ludzkich powinna i ona była paść wkrótce. Czymże bowiem była ona w porównaniu z potęgą najeźdźcy, który opanował już całą Polskę? Małym i śmiesznym w swym uporze dzieckiem. Tymczasem staje się rzecz nie do pojęcia: Dawid polski pokonał Goliata, zwycięstwo bez szczególnej ingerencji Matki Bożej nie do pomyślenia, Pani Jasnogórska obroniła gród, świątynię i Polskę. Ona była natchnieniem obrony. Ona zjednała Polaków. Podobnej łaski doznaliśmy również podczas Cudu nad Wisłą.

III

Czy też i teraz wyratuje nas ze srogich terminów moc Królowej Anielskiej?

Sądzę, że skoro Ojciec św. raczył ogłosić święto ogólnego "Królestwa Maryj", Matka Najśw. przypomni sobie chętnie, że narodem, który przed wszystkimi innymi pośpieszył, by zaofiarować Jej swoją koronę, był właśnie nasz naród polski. To też nie wypuści nas Królowa nasza z pod Swej opieki, owszem, jeszcze ją spotęguje.

Czy jednak — i to jest pytanie, które mnie dręczy — nie pojmujemy pomocy Bogarodzicy zbyt jednostronnie w ten sposób, że poza naszą modlitwą wszystko inne pozostawiamy Jej samej do obmyślenia i przeprowadzenia? Czy nie żądamy od Niej zbyt wiele, a od nas samych zbyt mało?

Otóż Matka Boża ma prawo spodziewać się po nas, że w tym tysiącu lat staliśmy się już dziećmi dorosłymi, mądrymi i odpowiedzialnymi za nasze zachowanie.

Tak jak Bóg sam człowieka w jego czynach nie zastępuje, a tylko wspiera, udzielając mu sił i kieruje nimi nie odbierając mu wszakże ani wolności woli ani decyzji (concurs divinus), podobnie też Matka Najświętsza pomaga nam chętnie, jeżeliśmy do Jej pomocy dorośli.

Czy dzieci, które mają obowiązek starać się same o swój los mogą zawsze tylko wieszać się u sukni matczynej i prosić Ją o wyręczenie siebie w tym, co do nich samych należy?

Czyż Matka Najświętsza ma być zawsze tylko matką niemowląt życiowych? Chce Ona, by dzieci dorosłe postępowały tak jak na umysły dojrzałe przystoi.

Uczyńmy sami najpierw wszystko, co w naszej mocy i będziemy pewni, że wówczas pomoc matczyna uzupełni nasze prace i uwieńczy nasze modlitwy. Tak jak O. Kordecki mimo słabych sił najpierw klasztor i jego obronę przygotował, tak i my winniśmy w utrudzeniu rąk i umysłu najpierw spełnić część własną, by móc otrzymać pomoc Matki.

"Jesteście dziwnym narodem — powiedział mi Ojciec św. Pius XI — narodem dobrym, pobożnym, ofiarnym, lecz jak to wytłumaczyć, że tak często macie rządy niegodne waszego narodu?" Czy powodem takiej dysharmonii nie jest może nasza opieszałość, brak przemyśliwania spraw i konsekwencji?

Gdy się chce być "obozem w szyku silnym", a nie tylko atutem w ręku innych, należy zanalizować i strzec się wpływów obcych agentur, które chociażby za czasów "Potopu" pod sztandarem "pnącego się słonecznika" Polsce zgubę gotowały.

Gdy się chce pomóc Krajowi, a nie tylko szafować słowem "Ojczyzna", trzeba zwrotnice nastawiać na pociąg polski, a nie na tory wygodne dla siebie, lub zgoła dla obcych.

Gdy się chce iść krok w krok z duchem dziejów i potrzeb polskich, należy młodzież na emigracji wychować jako zaplecze Kraju. A Kraj jest katolicki i czerpie siły z wiary. Wychowujcie młodzież tak, aby nie uważała wiary za "średniowiecze", ale pokażcie jej jaką żywą siłą jest katolicyzm. Gdy słyszę, że w pewnej szkole kilku profesorów jest ateistami, muszę ze wstydem przyznać słuszność krytyce Piusa XI.

Bronić chcecie Częstochowy? Romantycznie tylko czy na serio? A jak wygląda amunicja duchowa, która się gromadzi w arsenałach młodzieży, czyli bibliotekach gimnazjalnych? Wiele tam bywa zgubnych wydawnictw. Czyżby one miały zagrzewać do oporu duchowego i kłaść zdrowy fundament przyszłości?

Czyż nie widzicie nowych poczynań egoistów, którzy montują już teraz system, jakby ponownie "Polskę chwycić za twarz" i sprowadzić ją na nowe bezdroża?

Czyż i zadania przewidywania, obrony i czynu, które są naszym własnym obowiązkiem, chcielibyśmy zepchnąć na barki Matki Najświętszej? Byłoby to tanią romantyką, gdybyśmy powinności naszej dostrzegać nie chcieli, a do modlitwy wyłącznie się uciekali. Byłoby także romantyką tylko, gdybyśmy w wyłącznej trosce o własne dobro przeoczyć mieli wielkie przemiany społeczne, które się przed nami otwierają.

Uczyńmy co do nas należy, a wtedy dopiero spodziewajmy się nowej pomocy Królowej naszej. Rocznica obrony Częstochowy zbliża się szybko. Na Boże Narodzenie chcemy ją uroczyście obchodzić, tym radośniej, jeżeliśmy sami myślą, rozwagą, decyzją i czynem do ducha Kordeckiego się przyznali. Wtedy też w oparciu na potężnym ramieniu Najświętszej Panny będziemy świadkami Jej akcji ratunkowej. Ona nas zawiedzie na ścieżki Miłosierdzia Bożego. Naród przytulony do Niepokalanego Serca swej Królowej "wołać będzie, a Pan wysłucha; zawoła, a Pan odpowie: "Oto jestem" (Iz. 58, 9). Wołajmy do Pana, i wysłucha nas. Wołajmy do Matki Jego, a Ona odpowie: "Oto jestem". 'Błogosławiony lud, którego Bogiem jest Pan (Ps. 143, 15) a Królową Jego Matka Najświętsza" ("Słowa Piusa XII, 31-IX-1942 r.).

Amen.

JÓZEF GAWLINA
Arcybiskup — Opiekun Emigracji.

Z PIELGRZYMKI M. BOSKIEJ Z ROCIO PATRONKI PARANY

ÁGUA BRANCA
Od 12 do 14 września

Po błotnistej drodze pod górkę i z górki ślizga się auto prowadzone wprawnemi dłońmi Feliksa Pietrzaka. Limuzyn 5 i kaminionów tyleż warczą, mocują się w niebezpiecznych miejscach; figura Matki Boskiej z Rocio zdaje się być magnesem, który je podciąga.

Przy cmentarzu prof. Frei. Filipaldi mówi w imieniu kolonii dziecko Marii potym i jeszcze dziewczynka. Procesja pnie się pod upstrzoną chorągiewkami stromą górę, drogą ujętą wysokimi stromymi ścianami, jak w Termopilach.

Matka Boska z Rocio zasiadła w bocznym ołtarzu szerokiej kaplicy Matki Boskiej. Znów wśród mnóstwa żywych kwiatów.

Przez całą drogę tak z Mateusza do Água Branca, jak z Água Branca do São João do Triumfo, przy domach lub furtkach, stały wśród kwiatów ołtarzyki z obrazami; pobożni na klęczkach prosili milcząc, by ich Matka Boska z Rocio pobłogosławiła po drodze.

Kościół drewniany o podwójnych ścianach, obszerny, budowany w krzyż. Widać miejscowi majstrowie już dawno budowali go i z pietyzmem ozdabiali wyrzynankami; taki swojski, taki piękny, taki miły swoją odrębnością od innych kościołów. To też słusznie, nie przyjmuje się idea murowania nowego kościoła. Starcpolska wiara ojców w tym przybytku i już historycznym zabytku, wierniej i swobodniej, jak dotychczas zachowywać się będzie. Podmurować go jednak trzeba bo pniaki na których stoi już dostały próchna, jak nogi starego człowieka, reumatyzmu. Ludowa dostatecznie jaskrawa malatura, bardzo mu do twarzy.

Wygodna plebania też z drzewa, przed kościołem nieomal na krawędzi góry, jak kabina okrętu, w której siedzi, myśli i pracuje sternik tej łodzi piotrowej, tej cząstki kościoła św. Daleko sięgnać może wzrokiem, ponad piniory, herwale, domy rozsiane; może płynąć myślą, płynąć modlitwą ku tej z globu ziemskiego zesuwającej się światłości i prowadzić, i unosić ze sobą parafian ku Światłości Świata.

Proboszczuje tu ks. Szymon Sojka.

Aromat żywiczny z gęsto sadzonych, czterdziestoletnich cyprysów, spada ku gramadzie i z wdechem wsiąka w płuca; podobnie balsam modlitw szeptanych i śpiewanych wzmacnia duszę, na tym ustroniu, podobnym do góry przemiany, góry Tabor. Pana Jezusa na tej górze przyjęło w Komunii św. 789.

Szkoła, kolegium też jest na tej ustronnej górze. Siostry Rodziny Marii, jak wioślarze, na falach tego ziemskiego żniwa popychają dzieci do mądrości, do Boga.

SÃO JOÃO DO TRIUNFO
Od 14 do 16 IX.

Stare to miasto też ochotnie i też uroczyście podejmowało M. B. z Rocio. Sam ks. proboszcz Piotr Hajda, choć sam i 70-letni, i twardą i długoletnią pracą zmordowany, przybył aż do Água Branca zabrać figurę pielgrzymującą M. B. z Rocio. Aut 7 i tyleż naładowanych kaminionów towarzyszy.

W Kamrze przyjęcie oficjalne, z otwarciem posiedzenia przez prezydenta Kamry: Elipio Antunes Ferreira. W aktach protokularnych zaznaczono uchwałę. Na uwiecznienie tych odwiedzin nazwany będzie plac, do którego dochodzi ulica 15 de Novembro, placem M. B. z Rocio.

Ruch religijny duży; pełno koło kościoła i plebanii i na ulicach wozów z dalekich osiedli parafii przybyłych.

Komunii św. 1.000. Zimnisko i ciężka była praca.

Kościół i plebania stare; nowy kościół murowany nakryty, ale drzwi i okna jeszcze zabite deskami; wyczekują ukończenia.

Z São João do Triumfo ma Pielgrzymująca odbyć 10-cio milową podróż do Antônio Olinto. Czekamy na auta. Przybył jeden kaminion. Droga przez Água Branca i São Mateus wiedzie. — Zacny Manucell podjął się, zaniechawszy prywatnych interesów odwieźć nas do São Mateus. W poszukiwaniu za autem, skończyło się na tem, że wiozł dalej, że zamiarem nawet do Antônio Olinto, nie dowiózł jednak, bo koło trzeci raz zastrajkowało, a tuż przed zboczeniem z bitego gościńca w leśną boczną drogę, na dobre. Widać M. B. z Rocio chciała wjechać motorem z tejże parafii, choćby w kaminionie.

Jak tam dalej było nie widziałem bom musiał wrócić do Kurytyby. Zapewnie było wszędzie bardzo dobrze, bo tak, z bardzo małymi odchyleniami było w całej tej dotychczasowej pielgrzymce.

Czekałem potem na M. B. z Rocio w Santa Cândida. Po sąsiedzku jednak wybrałem się i do Abranches bo figura miała tam zagościć od 17 do 19 października.

ABRANCHES

Abranches przygotowało się jak zwykle na "festy" z rozmachem. Kurytyba przyzwyczaiła się w takich czasach bywać w Abranches. To też ze São José dos Pinhais towarzyszyło Pielgrzymującej coś 130 pojazdów motorowych. Zaledwo pochód opuścił miasto São José od pinionów zerwał się gwałtowny wiatr i szybciej niż uciekające w pochodzie auta i kaminiony z ludźmi, pędził jakby je chciał wstrzymać, czy popędzić. Rwał liście i gałęzie drzew i z daleka już miotał je na drogę. Zdawać by się mogło, że chciał usłać tryumfalny wjazd Matce Boskiej do Abranches, jak ongiś, żywiołowy entuzjazm narodu izraelskiego Panu Jezusowi wjazd do Jeruzalem. Ten wicher na swych skrzydłach rozniętych na całą okolicę, jakby olbrzymi aeroplan wojenny, niósł grzmoty i pioruny. Niby powrozy uplecione z błyskawic, wiły się ogniste węże i chłostały nie wiadomo co i kogo, jak raz rozgniewany Pan Jezus w przedsionku świątyni, chłostał nadużywających do innych celów miejsca świętego. Rozrywane chmury, jak olbrzymie wory napełnione wodą, wylewały ze siebie gęste krople deszczu, który do skóry przemaczał nieosłoniętych przed nim pielgrzymów. Tym więcej jednak, jak kurczęta pod skrzydła ewangielicznej kwoki, tuliły się dusze pod opiekuńczy płoszcz Matki Boskiej i niosły ją modlitwami do ozdobionego kościoła w Abranches i osadziły na tronie mocno oświeconym, jakby z błyskawic naczerpanem światłem.

Abranches przeniosło figurę Matki Boskiej z Rocio do kaplicy Santa Cruz, a stamtąd pieszczotliwie podjąć ją miała Santa Cândida.

(C. d. n.)

KS. STANISŁAW PIASECKI

KĄCIK ROLNICZY

POGAWĘDKA ROLNIKA

Zrobił mi się wrzód na ręku, odłożyłem więc swe zwykłe ciężkie narzędzia pracy i korzystając z przymusowego odpoczynku, chwyciłem za pióro, aby podzielić się z innymi rolnikami — czytelnikami "Ludu", mojemi myślami, zmartwieniami, troskami no i nadziejami na lepsze jutro.

Bardzo mi się podobały artykuły pana Grabiasa. Pisze w nich o wszystkim, co każdego z nas rolników obchodzi, specjalnie zaś cenię je sobie, gdyż zmuszają mnie do myślenia. Jeżeli mnie, to pewnie i innych też. Może coś dobrego z naszego wspólnego myślenia wyniknie. Mamy przecież nasz "Lud", który jest łącznikiem między nami. Dzięki niemu mogą się rozmówić nawet ci, którzy są od siebie oddaleni, czasem nie setki ale nawet tysiące kolometrów.

O czem tu pisać? Tyle myśli ciśnie się do głowy, — którą tu wybrać? Wszystkich nas przygniata drożyzna, więc o niej chciałbym coś powiedzieć, ale to może do polityki należy, a polityka to ślizka i niebezpieczna rzecz. Można głupstwo palnąć i narazić się na śmieszność, albo zbyt otwarcie wypowiedzieć swe myśli i rozgniewać jakiego wpływowego polityka. Zostawiam więc przezornie na boku drożyznę, tę przykrą chorobę obecnych czasów i podejdę bezpośrednio do spraw dnia powszechniego t. j. do naszej pracy rolnika w Rio Grande do Sul, ograniczając zakres tego opisu do tego co się dzieje w moim municipium, Santa Roza.

Już chwytałem za pióro, gdy wtem wpada chłopak z pola i powiada, że lucerna ożyła, że się rusza.

— Jakto, co się stało?

— Szarańcza! Ukosiłem — powiada — dla świń, to nawet nie dało dobrze ugnieść w koszyku, bo się tak niemile miażdżą!

— Dobrze, jutro lucerna pójdzie pod kosę, to może żar słoneczny spiecze to paskudstwo. Aby tylko nie przeszła szarańcza na soję, jak to było dwa lata temu, kiedy to ten paskudny owad pozostawił ino suche badylki gospodarzom. Już i tak kukurydza przepadła z powodu suszy, a jak jeszcze soja pójdzie, to czym będziemy karmić świnie?

W naszym municypium rolnik sadzi kukurydzę, soję i mandioki i tym karmi swój inwentarz. Pierwsze miejsce w naszej gospodarce zajmują świnie, bo cena na nie dziś dobra, a drugie soja bo nawet na słabej ziemi daje dobre rezultaty. Sieje się jeszcze w naszym municipium pszenicę, len, sadzi się soczewicę, szablak ,ale to mniej daje, bo ziemia już miejscami kiepska.

Co to za błogosławiona roślina soja! Chyba sam Pan Bóg ją zesłał rolnikowi na pociechę, jako ostatni ratunek. Gdyby nie ta soja, to wiele kolonistów musiałoby stąd uciekać chyba aż do Mato Grosso!

A teraz, na zakończenie mej pisaniny, chciałbym dodać jeszcze parę słów o naszym jedynym piśmie polskim w Brazylii, o "LUDZIE". Czytałem nie raz, jak to Redakcja się żali na niektórych czytelników, że się opóźniają z opłatą prenumeraty lub nawet nie chcą więcej prenumerować z powodu podwyższenia prenumeraty.

Nie, nie powinniśmy tak robić, nie powinniśmy opuszczać naszego drogiego pisma! Podrożała prenumerata, bo podrożało wszystko! Co to te sto kruzejrów! Dziś dwie kury sprzedamy i już starczy na prenumeratę, a za to będziemy mieli na cały rok różne ciekawe wiadomości. W naszych radiach nie wszystko możemy złapać, bo nieraz nie mamy czasu a gazetę zawsze weźmiemy do ręki, gdy przyjdzie chwila wolna.

Więc do Was, Koledzy Czytelnicy! Nie opuszczajmy się! Nie dajmy się żalić Redakcji, że pozostajemy w tyle! Powiedzmy sobie, że pójdziemy naprzód i że będziemy popierać jedyne polskie, katolickie pismo "LUD".

Adam Wiśniewski
Mun. Santa Rosa.

O UTRZYMANIE RADY POLONII AMERYKAŃSKIEJ

CHICAGO, (IC) — W dniu 15 bm. odbył się w Chicago ogólno-krajowy zjazd dyrekcji i zarządu Rady Polonii Amerykańskiej, której prezesem jest sędzia Franciszek Świetlik. Celem tego zjazdu było głównie omówienie dotychczasowej piętnasto-letniej działalności Rady oraz możliwości dalszego utrzymania jej działalności.

Obszerne sprawozdanie o zjeździe Rady Polonii podał prowadzony przez Księży Zmartwychwstańców Dziennik Cicagoski. W wyniku obrad postanowiono nadal utrzymać działalność Rady Polonii, głównie ze względu na konieczność dalszej pomocy uchodźcom polskim w Italii, Francji i Niemczech zachodnich. Szczegółowe sprawozdanie o pomocy Rady dla Polaków w Italii podał Ks. Jan Mix, generał Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców i przedstawiciel Rady we Włoszech. Podkreślił on ścisłą współpracę Rady z Arcybiskupem Józefem Gawliną, ambasadą polską przy Watykanie oraz różnymi organizacjami charytatywnymi. W ciągu pięciu ostatnich lat Rada Polonii wydała na terenie Italii 45 tysięcy dolarów, opiekując się szczególnie dwustu polskimi inwalidami oraz młodzieżą polską. Na terenie Włoch przebywa obecnie jeszcze około dwa tysiące Polaków, z których zaledwie około trzystu będzie mogło przenieść się na stałe do krajów zamorskich. Piękną pracę, jak stwierdził O. Mix, wykonują dla uchodźców polskich w Italii Siostry Felicjanki, Zmartwychwstanki i Nazaretanki, udzielając szczególnej opieki dzieciom i młodzieży polskiej.

W dalszej dyskusji prezeska Związku Polek Adela Łagodzińska przedstawiła wyniki i obserwacje ze swej podróży, odbytej przed dwoma laty do Niemiec i Austrii. Podkreśliła ona ciężkie położenie polskich uchodźców w zachodnich Niemczech i zaleciła konieczność zcentralizowania wszelkiej pomocy dla uchodźców celem jej usprawnienia. We wstępnym przemówieniu prezes Świetlik podkreślił ciężkie położenie Rady Polonii i stwierdził, że była ona zmuszona do ograniczenia personelu ze względów oszczędnościowych. Fundusz 60 tysięcy dolarów, otrzymany od Fundacji Forda na poszukiwanie pracy dla uchodźców polskich w Niemczech wyczerpał się szybko. Obecnie w kasie Rady znajduje się zaledwie 25 tysięcy dolarów. Wobec konieczności dalszej pomocy uchodźcom polskim w Europie, wszyscy zebrani dyrektorzy Rady wypowiedzieli się za jej dalszem utrzymaniem, zorganizowaniem nowych zbiórek i ożywieniem działalności pomocowej.

JEDNO SERCE DLA DWÓCH OSÓB

Operacje serca należą do jednych z najtrudniejszych i najbardziej krwawych. Cała operacja musi być dokonana w niesłychanie krótkim czasie a wobec tego, że serce musi być w tym czasie pozbawione krwi — powoduje to szereg ciężkich komplikacyj.

Celem ułatwienia tych operacyj wynaleziono szereg przyrządków, wszystkie one jednak są krytykowane przez chirurgów, jako niewystarczające.

Ostatnio jednak system zastosowany przez kilku lekarzy w Valiety Heart Hospital w Minnesota otwierać może całkiem nowe i naprawdę interesujące możliwości.

Cała koncepcja polega na tem, że podczas operacji serce pacjenta opróżnia się z krwi, natomiast cały system krwiobiegu włącza się do serca innego człowieka — krwiodawcy. Krwiodawca dostarcza krwi, która przy pomocy maszyny zostaje rozprowadzona po organiźmie chorego z pominięciem serca, a więc, jak z tego widać, serce jednej osoby dostarcza krwi i reguluje obieg tej krwi w organiźmie dwóch osób. Dzięki zastosowaniu tego sposobu, operacja, zwłaszcza ciężka operacja, może być dokonana bez nadzwyczajnego pośpiechu w znacznie lepszych warunkach.

System ten nazywają lekarze systemem "cyrkulacji na krzyż". Został on naprzykład użyty w stosunku do małej pięcioletniej dziewczynki, która urodziła się z wadą serca, polegającą na istnieniu wielkiej dziury, dzielącej dwie komory serca. Dziewczynka przez ostatnie dziesięć miesięcy żyła w namiocie tlenowym i z każdym tygodniem stan jej się pogarszał.

Po operacji, która udała się znakomicie, ma ona wszelkie szanse prowadzenia normalnego, zdrowego życia.

Osobnikiem, który dostarczał podczas operacji krwi, krążącej w przewodach pacjentki, był jej własny ojciec, który zresztą został uśpiony.

W ten więc sposób serce ojca pracowało dla córki, a krew krążyła w jej żyłach podczas całej operacji, która trwała prawie godzinę.

ISKIERKI

* **3 Amerykanów** założyło "Towarzystwo Rozwoju na Marsie", którego głównym celem jest przydzielanie ziemi na tej planecie po przystępnej cenie.

* **Słynny wulkan Krakatau** między Jawą i Sumatrą począł wyrzucać dymy do wysokości 400 m. Zachodzi obawa wybuchu.

* **W Danii** zwalczono gruźlicę. Statystyka wykazała, iż w ciągu ubiegłego roku ani jeden Duńczyk w wieku poniżej 25 lat nie zmarł na gruźlicę.

* **Za pozostawienie** w brzuchu operowanego pacjenta serwetki pewien chirurg kanadyjski musiał zapłacić 1.067 dolarów odszkodowania.

* **Szwedzki pastor** Hedlund wygłasza kazania z wynajętego helikoptera przez megafon. Na brak słuchaczy nie może narzekać.

* **Myśliwy pod Voghera** w północnych Włoszech, postrzelił w nogę wielkiego zająca. Zadając kłam wszelkim opowiadaniom o bojaźliwości zajęcy ranne zwierzę rzuciło się na myśliwego i tak go dotkliwie pogryzło i podrapało, że musiano go odwieźć do szpitala.

* **76-letni członek** francuskiej akademii medycyny prof. Maurice de Chiary zmarł nagle podczas uroczystości rozdawania nagród przyznanych przez akademię.

* **Krokodyl porwał z dachu** Malajczyka, który schronił się przed powodzią na dachu własnego domu. Zjedzony przez krokodyla Malajczyk jest drugą już ofiarą śmiertelną wielkiej powodzi na południu Półwyspu Malajskiego.

* **W Dortmundzie** w Niemczech zachodnich otwarto "biuro przypominania rocznic". Biuro założone zostało specjalnie dla mężów, zapominających o rocznicy ślubu, urodzinach żony, lub teściowej i t. p. ważnych datach.

* **Kierowca samochodowy** skazany został w Sztokolmie na dwa miesiące więzienia za wymijanie innych samochodów na zakręcie szosy.

* **We Włoszech** zniesiono obecnie zwyczaj sądzenia oskarżonych na sali sądu w wielkich klatkach żelaznych. Oskarżeni będą odtąd siedzieć na ławie.

WYJĄTKOWA OKAZJA

TYLKO DO 15 MARCA 1955 ROKU

Książnica Polska w Brazylii

oferuje swoim klientom następujące książki po cenach o **50% niższych** od cen katalogowych. Korzystajcie z tej okazji, która jest ważna tylko do dnia **15 marca 1955 roku.**

Conrad J. Lord Jim	**Cr$ 60,00 zamiast 115.**
Fournier A. Mój przyjaciel Meaulnes.	**Cr$ 50,00 zamiast 140.**
Fournier A. Duży Meaulnes.	**Cr$ 35,00 zamiast 85.**
Lechoń J. O literaturze polskiej.	**Cr$ 65,00 zamiast 135.**
Małaczewski E. Koń na wzgórzu.	**Cr$ 50,00 zamiast 105.**
Nowakowski Z. Puchar Krakowa.	**Cr$ 8,00 zamiast 16.**
Orzeszkowa E. Gloria Victis.	**Cr$ 55,00 zamiast 105.**
Prus B. Grzechy dzieciństwa.	**Cr$ 8,00 zamiast 16.**
Śliwiński A. Powstanie listopadowe.	**Cr$ 50,00 zamiast 150.**
Tetmajer K. Na Skalnym Podhalu	**Cr$ 40,00 zamiast 70.**
Sienkiewicz H. Legiony.	**Cr$ 30,00 zamiast 40.**
Wielopolska J. M. Kryjaki.	**Cr$ 35,00 zamiast 60.**
Żeromski S. Dla młodzieży.	**Cr$ 30,00 zamiast 50.**
Żeromski S. Syzyfowe prace.	**Cr$ 50,00 zamiast 115.**

Biblioteka Wczoraj i Dzisiaj.

— Święty płomień.	Cr$ 8,00 zamiast 16,00.
— Ojczyzna i wolność.	Cr$ 8,00 zamiast 16,00
— Na angielskim brzegu.	Cr$ 8,00 zamiast 16,00.
— Szósta kolumna	Cr$ 8,00 zamiast 16,00
— Na romantycznym szlaku.	Cr$8,00 zamiast 16,00.

Podręczniki do nauki angielskiego.

Epstein. Kurs języka angielskiego. Cr$ 400,00 zamiast 65,00.
McCallum.
Nauka angielskiego, w oprawie. Cr$ 45,00 zamiast 85,00.
Wallenberg i Goryński.
1000 słów po angielsku. Cr$ 65,00 zamaist 115,00.

Ilustrowane książki dla dzieci.

Bogusławski A.
O rycerzu Okruszynce, Cr$ 15,00 zamiast 30,00.
Kiersnowski R.
Franek z pierwszej pancernej. Cr$ 15,00 zamiast 30,00.
Lechoń J.
O jednym chłopczyku i jednym lotniku. Cr$ 25, zamaist 40.
Poklewska A.
Cudowna podróż małego żołnierza. Cr$ 25,00 zamiast 10.

KALENDARZ RODZINY POLSKIEJ
ROK PAŃSKI 1955.

Wielki format (25 na 18 cm.). Ponad 200 stron. Wielobarwna okładka. Liczne ilustracje.
Cena z przesyłką i opakowaniem **Cr$ 80,00.**

KSIĄŻNICA POLSKA W BRAZYLII posiada przedstawicielstwa polskich domów wydawniczych i hurtowni księgarskich w Ameryce, Anglii i Francji. Może więc zawsze dostarczyć swym klientom ostatnie **nowości wydawnicze oraz polecić interesujące książki po cenach od 20% do 50% niższych od cen katalogowych.** Oprócz powieści i nowel dostarczamy książki z każdej dziedziny wiedzy ludzkiej, z zakresu sztuki, architektury, muzyki; ponadto posiadamy podręczniki techniczne dla techników i rzemieślników, praktyczne książki dla rolników i hodowców. Dostarczamy podręczniki szkolne i książki w obcych językach. Na żądanie wysyłamy katalogi. Książki wysyłamy w paczkach poleconych i ubezpieczonych, dostawa ich jest więc gwarantowana.

——— Prosimy wyciąć ogłoszenie, wypełnić kupon ———
——— drukowanym pismem i wysłać ———
DO: **Sr. A. Hauke Nowak. Cx. Postal 5201, Rio de Janeiro**

Proszę o przysłanie mi książek, oznaczonych powyżej przez podkreślenie tytułu.
W załączeniu przesyłam należność za zamówione książki, ogółem Cr$ .....
Imię, nazwisko i dokładny adres .....
.....
.....
.....

Wielka zniżka! w lutym. 10 do 50 procent na resztkach "Retalhos" materiałów łokciowych w popularnych składach:

CASAS
PERNAMBUCANAS
Praça Tiradentes 562 i Avenida República Argentina, 4.095, Portão - CURITIBA
Mówi się po polsku

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria, prol. São José dos Pinhais.

KĄCIK LEKARSKI

POD REDAKCJĄ:
DRA KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO

ANEMIA

Jest to naukowe określenie niedokrwistości, która nie stanowi sama przez się choroby. Charakterystyzuje się zmniejszeniem ilości czerwonych ciałek krwi (normalnie u mężczyzn jest ich 5 milionów a u kobiet 4 i 1/2 miliona w milimetrze sześciennym krwi; w wypadkach ciężkiej anemii ilość ich może opaść nawet do miliona). Chory wpada w stan anemiczny przez krwotok, przesadne zniszczenie krwi oraz niedostateczne lub nienormalne tworzenie się nowych ciałek, lub substancji zabarwiającej (hemoglobina) te ciałka.

ANEMIE PO KRWOTOKU (ostre lub chroniczne) bywają spowodowane utratą krwi przez nos, jelita, hemoroidy, płuca, macicę, poważniejsze skaleczenia, i t.p.

ANEMIE PO CHOROBACH GORĄCZKOWYCH zachodzą po tyfusie, podczas malarii, po przewlekłej grypie, biegunce, ostrym reumatyźmie, u suchotników, i t. d. Mogą je wywołać złośliwe wrzody jelit, macicy, płuc, zapalenia nerek. Przyczyną anemii mogą być pasożyty jelitowe. Może ją spowodować ciążą, podczas której rozwijający się płód czerpie żelazo i inne składniki z organizmu matki.

ANEMIE DZIECI zachodzą, gdy dzieci są odżywiane jedynie mączkami, podczas gdy winny już od czterech i pół miesięcy dostawać zupki z jarzyn, owoce, i tp. To samo można powiedzieć o dystrofii mlecznej.

ANEMIE KOBIET w wieku 20 — 40 lat, często mają za powód niedostatek soków żołądkowych, zwłaszcza kwasu solnego i zachodzą też czasami po operacjach żołądka. Usuwa się je przez zadawanie brakującego kwasu i preparatów żelazowych. Panny w wieku dojrzewania skłonne są do zapadania na odmianę anemii zwaną Chlorosa, tak rozpowszechnioną w zeszłych stuleciach. Przyczynia się do powstania tego stanu tryb życia bez ruchu fizycznego, przemęczenie fizyczne i umysłowe, brak słońca, ciągłe naprężenie umysłowe, itp. Przyczyny te powodują stan melancholiczny, zaburzenia periodowe, zatwardzenie, bóle i ucisk żołądka, brak apetytu, bóle i zawroty głowy, szum w uszach, przyśpieszony puls, niskie ciśnienie krwi, etc. Zmiana klimatu, kąpiele morskie, odpowiednie odżywianie i lekarstwa, usuwają dzisiaj ten stan anemiczny w szybkim czasie.

ZŁOŚLIWA CHRONICZNA ANEMIA rozwija się bez widocznego powodu bardzo powoli i jej pierwszym znakiem bywa palenie języka, który piecze. Przyłącza się do tego zmęczenie, zobojętnienie, bóle w kościach.

Usuwanie anemii polega przede wszystkim na odpowiednim odżywianiu, co pomaga we wszystkich wypadkach. Pożywienie winno być bogate w żelazo i witaminy i być przytem lekko strawne. Zaleca się posoloną i pokrojoną w cienkie plasterki wątrobę, podsmażoną bez tłuszczu na płycie kuchennej. Z jarzyn zwłaszcza szpinaki; dużo woców. Z lekarstw stosuje się dzisiaj preparaty żelazowe, miedziowe, wyciągi z wątroby oraz ostatnio wprowadzone: witamina B-12 i acidum folicum.

Ostrabrama Siedzibą Cudownej Panny Najświętszej

(Dokończenie z 7-ej strony)

Brama Matki Boskiej w Wilnie, jako Ostrabrama, niegdyś najniezadowodniej ustrojona ostrołęką i sztuką cała ostrołuczną, jest to dla Polski arcydzieło wielce pamiątkowe jako wieża obronna, stopień Polski, pod opieką Królowej Korony Polskiej, jako Wieża Obronna o tysiącach tarcz serdecznych, pełna waleczności Sarmackiej, z której Polska była zaprawdę dumną, jako Wieża najcudowniejsza, bo wieża tak wzniosła, jak wieża z kości słoniowej — i ostatecznie jako Brama Złota, jako wrota najprzedniejsze i najpewniejsze, celem kierowania kroków pielgrzymki naszej po padole płaczu ku tej szczęśliwości, jaka jest najpewniejszą po życiu zacnym, owocnym w czyny dobre, pracowitym a wielkodusznym.

Oto znaczenie baszty obronnej, pozostałej po warowni śródmieścia Wilna!...

Oto znaczenie bramy, która jako Ostrabrama przenosi.

Niech nasza Ostrabrama nas w okres średniowiecza wiedzie kroki nasze śladami ojców naszych wielkich!

Lud polski nazywa wizerunek Matki Boskiej Smętnym. Nazywają ją Miłosierną i Cudowną. Bo, tak Matka Boska Częstochowska tak i Matka Boża Ostrobramska stała się przykładem, jak plemię ludzkie ma pojmować walkę w życiu ziemskim.

Jest jeszcze jedno porównanie bardzo ważne. Oto twarz Matki Boskiej Jasnogórskiej jest ciemną, prawie brązową i czarną, i twarz Matki Boskiej Ostrobramskiej jest również brązowobrunatna. Zasadniczo, w znaczeniu dziejowym i odnośnie do tła wiary naszej musimy przywiązać do tych okoliczności wartość bardzo wielką i wiele mówiącą. I Matka Boska z Częstochowy jest ciemną i Matka Boska Ostrobramska jest także ciemną. Jest to przymiot w linii najpierwszej, świadczący o wielkiej bardzo wielkiej starożytności obydwóch zabytków, sięgających w przeszłość w prost nawet przeddziejową. Wiemy napewno, iż obraz M. Boskiej Częstochowskiej pochodzi z Kijowa, gdzie byli Polanie Wschodni, których ujarzmili Waregowie (Wrogowie) i stąd z Kijowa przyszedł obraz, już jako cudowny do Lwowa, gdzie złożono go w kościółku św. Jana Chrzciciela na Rynku Starym, przed rokiem 1.250.

Matka Boska, jako Bogarodzica była znana w kościele wschodnim jeszcze przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa! To też i twarz spiżowociemna Matki Boskiej Ostrobramskiej sięgać może czasów z wieków bardzo odległych i zaprawdę łączy się ściśle ze sztuką wschodnią, nie cerkiewną w znaczeniu obrządku wschodniego, którego przedstawicielami byli św. Cyryl i św. Metody. — Wszystko składa się poważnie na twierdzenie, iż przed zaprowadzeniem obrządku łacińskiego za Mieczysława I do Polski, w Polsce był już obrządek kościoła wschodniego i kościół na Kleparzu w Krakowie, stojący pod wezwaniem św. Krzyża być musiał kościołem słowiańskim. Obrazy przeto Matki Boskiej, z twarzami ciemnymi, są świadectwem ich starodawności, którą słusznie związać można z naśladownictwem aż wedle pierwowzoru, jaki stworzył św. Łukasz na stoliku cyprysowym.

Oba obrazy: częstochowski i ostrobramski, są starością najszacowniejsze i dlatego tkwi w nich siła modłów, wiekami długimi odgrywających rolę środowiska skupionego za pomocą wiary serdecznej i głębokiej. Ileż to pokoleń przyzwyczaiło już spojrzenia swoje do wyrazu poważnego i mimo to najmiłosierniejszego w twarzach Matki Bożej z Jasnogóry i z Ostrobramy!

Prawda, że wrogowie nasi, którzy już tyle zabrali i zniszczyli, usiłowali oddawna wydrzeć nam z piersi zamiłowanie do prawdziwości i starodawności obrazów wzmiankowych i dlatego próbowali wykazać, iż te obrazy nasze to są obrazy albo ściśle bizantyńskie, albo prawosławne. Ileż to razy uczeni, rozumujący bardzo zaciekle, liczyli na to, że dobroduszność nasza da się w sidła pochwycić i że Polska straci musi do okrucha ostatniego wszystko, wszystko!

To też małoduszni już się poddawali i byli tacy, co skłaniali się do uznania wpływów schizmatyckich, a co gorsza, o zgrozo! orzekali już złowróżebnie, że obraz Matki B. Ostrobramskiej winien być zwrócony i oddany cerkwi prawosławnej! Do czego to zakusy niecne przychodzą!

Badacz taki sumienny, jak T. Narbutt wykazał w dziele swoim największym (tom V), że książę Wielki Olgierd przywiózł z Korsunia (Chersona) skarby nieprzeliczone do Wilna i rozdał je pomiędzy cerkwie. Cerkiew, to nazwa ogólna, pierwotnie w Polsce na oznaczenie kościoła używana. Zdaje się, iż wtedy był już ten obraz nad Bramą Ostrą, albowiem nazwa wzgórza ostrego, a także przedmieścia ostrego, sięgać musi czasów niezmiernie dalekich. Jeżeli przywieziono bogactwa z Korsunia, nie oznacza to bynajmniej wpływu bizantyńskiego, albowiem Korsuń silniej musiał być związany z Kijowem, gdzie zakorzenioną była sztuka sarmacka. Dlaczego nie wolno u nas mówić o Sarmatach? Bo za rozkazaniem wrogów uczyniono ich barbarzyńcami najdzikszymi, a o kulturze sarmackiej nic głosić nie można, albowiem ukuto u nas prawidełko, wedle którego działały tylko wpływy niemieckie i włoskie. Ze sztuki sarmackiej pochodzić mogą obrazy Matki Boskiej ciemno malowane i ukoronowane, albowiem koron takich nie używała sztuka bizantyńska. Naród polski, jako spadkobierca Sarmatów, kochał się namiętnie w obrazach i stąd nieprzeliczona liczba obrazów cudownej Matki Bożej. Na trumnie Zygmunta Augusta jest napis: "król sarmacki", a Sobieskiego zwano "lwem sarmackim". Sarmaci mieli na północy swoje morze sarmackie. — Sarmata nie wziął nazwy swojej od Greków, bo to niemożliwe, lecz od Czar-matki!

Taki obraz Matki Boskiej Jasnogórskiej z Kijowa i taki obraz M. Boskiej Ostrobramskiej, z Korsunia. Ten ostatni uległ przeróbkom i przeinaczeniu, bo przechodził zniszczenia okropne, a jednak po latach i po wiekach miłość ludu powróciła do twarzy ciemnej, podobnej do częstochowskiej. Bizantynizmu właściwie surowego nie ma ani w obrazie jednym, ani w drugim. Jest wpływ wschodni kijowski, lecz w znaczeniu pierwotnej sztuki sarmackiej.

Jest atoli ponad wszystko szczegół jeden najważniejszy, bez dopuszczenia ani wpływu bizantyńskiego, niemieckiego, lub innego. Są to dwie korony, jedna nad drugą występująca, jedna większa, druga mniejsza. U dołu obrazu zjawia się półksiężyc wielki, przez całą szerokość obrazu, u góry ponad obrazem przytwierdzony księżyc podobny mały, ze sercem zwieszonym.

Nawet w tych koronach dwóch duch narodowy żyje, tak, jak jest Wielkopolska i Małopolska, jak był Wielki Książę polski i litewski Książę mały czyli książę zwykły, był hetman wielki i hetman mały, była pieczęć wielka i pieczęć mała. Tak zatem obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej połączył się tradycją bezwiednie z księżycem wielkim i księżycem małym nie przez pamięć na Turków i Tatarów, ale dla nawiązania się do czci Światowida, kiedy w obrazie słońca i księżyca widziano cud i moc Boską.

Jeżeli przeto w obrazie dzisiejszym, w samym twarzy układzie i w kolorach jaśniejszych znaleźć można cokolwiek przypomnienia z czasów już późniejszych, nowszych, to wprowadzenie do niego koloru ciemnego znów w myśl głowy pierwotnej, na wzór M. Boskiej Jasnogórskiej, dodanie dwóch koron i zawieszenie dwóch półksiężyców, wreszcie przybranie sukienka srebrną, to wszystko określa silnie znamiona nasze, czysto rodzime, nawet aż ze sztuką sarmacką skojarzone.

Wszystko razem przemawia za istnieniem obrazu M. Boskiej w bramie ostrej o wiele wcześniej, kiedy pierwotnie nazwano tę bramę warowną bramą krewską, (do zamku Krewo prowadzącą) lub bramą Miednicką (do zamku Miednickiego idącą). Jak głęboko zakorzeniony był zwyczaj umieszczania obrazów po wszystkich basztach, dowodem ta okoliczność, że brama Trocka miała kapliczkę podobną z ołtarzem, dalej także brama Połocka, a wreszcie i brama Kierniowska, jako czwarta za Olgierda i za Jagiełły. Obraz, jak widzimy, ten obraz ostrobramski, nie jest wyjątkiem, bo zwyczaj odwieczny nakazywał u nas wszędzie szukać obrony nie tylko w murach samych, ale i w sile duchowej, płynącej z cudowności obrazów świętych.

W murach baszty, zwanej dziś Ostrobramską, widać od strony wjazdu do miasta strzelnice, przez które wymierzano paszcze dział dla obrony miasta. Ta warowność może dawniejsza, jak sama kapliczka dopiero później tu urządzona, chociaż i ta ostatnia mogła istnieć w czasach nawet przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa. — Wiemy przecież, iż apostoł św. Andrzej był krzewicielem wiary Chrystusowej w Kijowie, zatem wiadomość o Matce Boskiej była zapewne zakorzeniona o wiele wcześniej, zanim za Władysława Jagiełły i Królowej Jadwigi wprowadzono na Litwie urzędownie wiarę Chrystusa. Przedmieście zwane Ostrokoniec i wzgórze Ostre są niezawodnie związane z samym założeniem Wilna. Brama Ostra przypuszczalnie wzięła nazwę od miejscowości Ostrokoniec, a oprócz tego bez wątpliwości musiała mieć ostrołękę gotycką w dole murów dla przejazdu. Gdy sposobem oddawna na mocy zwyczaju ustalonym urządzano kapliczkę na piętrze, wtedy umieszczono obraz całkiem pewnie pochodzący ze skarbów Korsunia czyli Chersonu, którym Książę Wielki Olgierd obdzielił cerkwie jako kościoły wilcńskie. — Słowo cerkiew określało świątynię, jako czarchów, gdzie chowano czar święty, a chowanie to wyraz najstarszy na uczczenie. I "Częstochowa" mówi, że tu czczono często, a zatem ciągle, oddawna. Czar-chów zmieniono na Czarków, a potem czarkiew, cerkiew.

Uczeni usiłują na podstawie obrazu dzisiejszego wyrokować, że nie może on pochodzić z wieku XIV lub wcześniejszego. Skoro Olgierd przywiózł go do Wilna w połowie wieku XIV, musiał pochodzić z czasów o wiele dawniejszych, coby oznaczało, że cześć Matki Boskiej była od wieków w Sarmacji rozpowszechniona, nawet przed zaprowadzeniem urzędowym chrześcijaństwa. Czy to co dziwnego, lub nieprawdopodobnego? Artemizja grecka przecież, w sławnym Efezie czczona, to przecież bogini takiego księżyca, którego znaki dwa są i na obrazie Ostrobramskim, księżyc mały górą nad obrazem, księżyc wielki pod obrazem.

Być może, ten pierwotny obraz nie przetrwał do naszych czasów, ale i ten co się obecnie w Ostrobramie znajduje, jaki doszedł do naszych czasów, to tradycja w Wilnie uświęcona bardzo wielką liczbą stuleci, w których wiara najżywsza a najgorętsza usiłowała twarz Matki Boskiej, jako Bogarodzicy, zbliżyć do twarzy Matki Boskiej Jasnogórskiej: obie są ciemne, to ich znamię najważniejsze. Powinien ten cień brązowany pozostać nadal, albowiem naród od wieków dawnych do tego już się przyzwyczaił — bo to znak nocy, w której świeci gwiazda Morska najjaśniej, i Księżyc Matki Boskiej jest dla oka najmilszy!

Jeżeli na koniec uprzytomnimy sobie, że siła wprost nadziemska bije z kaplicy Ostrobramskiej i z obrazu Ostrobramskiego, jeżeli widzimy, iż miłość niebiańska znieważała tłumy całe do klękania na ulicy przed bramą i za bramą, w dzień, w nocy i rano i wieczór, to przede wszystkim uznać tu musimy za znak widomy siły Boga, który naród obdarzył w tym miejscu cudami niezliczonymi. Nie należy rzeczy rozbierać rozumowo aż do szkieltu, aż do deski, bo świętokradztwo spowoduje nawet bezczeszczenie. Wypada dobrze rozumieć, iż rzecz najświętsza nie daje się rozkładać tak, aby każdy szczegół i każdy drobiazg był nauką dzisiejszą uzasadniony. Ponad dociekaniem jałowym i bezpłodnym jest urok wiary żywiołowej z czystości serca pochodzącej i z wielkiej duszy wypływającej i do tej wiary nam uciekać!

Wiara żywa i nigdy nie gasnąca w obraz Jasnogórski i obraz Ostrobramski... są to skarby polskie najdroższe i są to świętości istotnie niebosiężne!

Matko Miłosierdzia — Ostrobramska — Matko Boska, zawsze Smętna, Dobrodziejko Boleściwa — Królowo Korony Polskiej... módl się za nami!...

Dr. Zacharias

Fizjoterapia. — Elektryczne kąpiele. — Masaże leczniczo na: reumatyzm, nerki, upławy, wątrobę, serce, nerwy, ból głowy, wypadanie włosów z głowy!

Rua Japó Nr. 10 (Durival de Brito) — Curitiba.

FABRYKA OBUWIA

Józefa Solisa przy ul. Dez. Motta 2805, przyjmuje zamówienia na sprzedaż hurtowną i detaliczną; potrzeba jest szewców na męską robotę.

Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

Zapisy do Małego Seminarium Św. Wincentego w Araukarii.

Chłopcy mający powołanie do stanu kapłańskiego mogą się już zgłaszać do zapisu w Małym Seminarium św. Wincentego a Paulo w Araukarii. Co za olbrzymie żniwo duchowe w Brazylii a wciąż mało pracowników. Tysiące dusz pozbawionych opieki kapłańskiej żyje w straszliwej ignoracji religijnej i staje się pastwą sekciarzy i spirytystów. Czyż nie powinny o tym pomyśleć rodziny katolickie, posiadające liczną gromadę dzieci? Nie tylko pomyśleć, ale mówić o tym i zachęcać swych synów do wzniosłego powołania, którego zadaniem prowadzenie ludzi do Boga. Dziś wszyscy katolicy powinni być apostołami swej prawdziwej wiary, jeśli widzą jak inni z wielką furją rozsiewają chwasty duchowe po świecie. A przede wszystkim rodziny katolickie powinny dostarczać kapłanów.

Farmacia e Drogaria Stellfeld

Założona w roku 1857

Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.
I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE
Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.
PRAÇA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507
FILIA: **RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528**

WANDA ROYCEWICZOWA

PAN MĄKIEWICZ

Byliśmy zmęczeni.

Po bitwie i długim marszu —należał się nam odpoczynek. Konie szły coraz niedbalej, potykając się często. Jeźdźcy drzemali. Pułk poruszał się w milczeniu. Czasami tylko zadźwięczała, uderzając o kamień podkowa, lub w rytmie stępa strzemię trąciło o strzemię.

Nagle, konie, obdarzone świetnym wechem, przy stosunkowo słabym — jak wiadomo — wzroku, ożywiły się, kroku dodały: rzeczywiście ukazała się za lasem otulona mgłą, mała, kresowa wioska. Żadne w niej nie świeciło okno; szare chaty, w szarym tonęły pejzażu. Za pewne brak nafty był powodem tak doskonałego black-out'u...

Po obudzeniu sołtysa i zaciągnieciu języka, pułkownik nakazał postój do rana, czego nie trzeba było nam dwa razy powtarzać. Wkrótce zapadliśmy w bezdno snu: ludzie i konie. Cisza zaległa w wiosce i tylko świerszcze po stodołach grały swą monotonną piosenkę.

Nazajutrz na rozkaz dowódcy, musieliśmy zdać raport ze strat poniesionych przez pułk, w ostatniej, zresztą zwycięskiej bitwie z bolszewikami.

Były one ciężkie.

Gdy pozostaliśmy sami, pułkownik chwycił mnie za ramię.

— Słuchaj, rotmistrzu — rzekł zdławiony głosem — nie przypuszczałem, że tylu legło ludzi: z każdego szwadronu prawie połowę wybito! Kto mi ich zwróci?

Jakże zatrutą jest radość zwycięstwa! Domy, gmachy, całe miasta — można odbudować: to kwestia pieniędzy i tylko pieniędzy.

Ale ludzie? Kim ich zastąpić? Te młode, indywidualne siły, które zginą bezpowrotnie...

I właśnie, wszystko co najlepsze — musiało paść wczoraj...

— Psiakrew! — zawołał z goryczą.

Widziałem, że stracił panowanie nad sobą, on twardy żołnierz, w różnych zaprawiony potrzebach. To też starałem się odciągnąć uwagę pułkownika detalami spraw służbowych, gdy na dziedziniec wtoczył się podskakujący uciesznie po wybojach, na żółto pomalowany wózek, w tłustą, bułaną, zaprzężony kobyłkę. Starszy jegomość, pan i woźnica w jednej osobie, zgramolił się z siedzenia, starannie okrył samodziałowym pasiakiem spienioną klacz i dzierżąc bat w ręku, skierował się do naszej chaty.

Struchlałem: był to Donat Mąkiewicz, szlachcic zagrodowy z okolicy tutejszej, ojciec naszych trzech najlepszych kolegów, z których dwu poruczników zabito w ostatniej potyczce a trzeci najmłodszy, ranny był śmiertelnie.

Jakże to ojcu powiedzieć! Jak?? myślałem gorączkowo.

Tymczasem Mąkiewicz dopominał się u warty natychmiastowego zameldowania go pułkownikowi.

Bezradnie słuchałem certowania się przed chatą, w nadziei, że przecież go nie wpuszczą, gdy nagle zaskrzypiały kosztawe drzwi i zginając się już od progu w ukłonach — wszedł stary szlachcic do izby.

Z przymilnym uśmiechem na pomarszczonej, spalonej słońcem, ciemnej jak kora dębowa twarzy, w której żywo świeciły jasnoniebieskie oczy, sunął wprost do pochylonego nad papierami pułkownika.

— Najmocniej przepraszam, najmocniej przepraszam, że ośmieliłem się bez zameldowania wejść, ale niech pan pułkownik daruje: serce ojcowskie — wiadomo...

— Jak tylko mnie powiedzieli, że bolszewików z pod Nowogródka wygnali, to ja leciał jak ten ptak na skrzydłach: mało ducha nie wypędził z Leokadii, choć to kobyłka jak złoto!

— Wiadomo, swojej hodowli — dodał z cierpkim uśmiechem. — A jesienna porą droga do niemożebności ciężka, więcej jak pięćdziesiąt kilometrów jazdy, a okropnie bałem się spóźnić — okropnie...

— Ależ proszę, niech pan siada, panie, panie?... — spojrzał pytająco pułkownik.

— Mąkiewicz jestem, Donat Mąkiewicz — odrzekł skwapliwie staruszek, siadając nieśmiało na brzegu zydla.

— Mam trzech synów, Panie Pułkowniku, trzech synów na wojnie i nikogo więcej na świecie. A dobre chłopaki — jak złoto! Jeden, Kazik, właśnie ten najmłodszy, to nawet pisał, że tak szczęśliwie złożyło się, że oni wszyscy w jednym pułku i wszyscy zdrowi, Bogu dzięki. Ale nie pisał w jakim pułku, bo to tajemnica wojskowa, wiadomo, zamrugał stary chytrze. — Więc ja przyjechałem dowiedzieć się o nich, Panie Pułkowniku. Bo to w wojsku, to jeden o drugim wie musowo, nieprawdaż? — zapytał.

Zdając sobie sprawę z sytuacji, oderwałem się od małego okienka i zacząłem coś bąkać bez sensu, że wojna to nie pokój, że nie sposób teraz kogoś odnaleść, że ja również mam brata w kawalerii i nic o nim nie wiem, że całymi miesiącami czeka się na wieści i t. d. i t. d., lecz pułkownik przerwał mi z determinacją.

— Panie Mąkiewicz — rzekł cicho — muszę spełnić swój obowiązek i powiedzieć panu prawdę: synowie pana byli u mnie w pułku i wszyscy trzej bili się mężnie.

Staruszek z błogim uśmiechem przerwał:

— Bogu chwała! Bogu chwała, panie pułkowniku. A ot ja czułem, że ich znajdę! I panu bardzo dziękuję, że pan ich chwali, — dodał, kłaniając się nisko.

— Ale, — ciągnął dalej drżącym głosem pułkownik — wczoraj była wielka bitwa: żaden bolszewik nie uszedł, ale i naszych ludzi dużo legło, a między wieloma innymi dwu starszych synów pana. Trzeci, śmiertelnie ranny — skończył z trudem.

. . . . . .

Cisza zaległa izbę.

Gdy podniosłem głowę, nie byłem w stanie oderwać oczu od postaci Mąkiewicza.

Takiego przeobrażenia nie widziałem nigdy. Niejasność aury, miękkość gestów, rozlewność linii, stężały w niebywałym skrócie: jakgdyby wszystko co zbędne, błahe, bez wyrazu — odpadało, a pozostał szkielet ludzkiej jaźni.

Donat Mąkiewicz głęboko usiadł na zydlu, oparł się silnie plecami o ścianę, wyrósł.

Z przymilnych uśmiechów, niskich ukłonów nie pozostało ani śladu.

Majestat bólu wyrzeźbił go w jednolity, zwarty kształt. Patrząc prosto w oczy pułkownikowi — zapytał:

— No tak co?

Pułkownik, sądząc, że biedny ojciec nie zrozumiał, zaczął znowu.

— Panie Mąkiewicz, drogi panie Mąkiewicz, mnie strasznie pana żal, ale niech pan rozumie, stracił pan dwuch synów. Trzeci choć śmiertelnie ranny, ale może...

Na to Donat Mąkiewicz powstał spokojnie z zydla, wyprostował się dumnie i zbliżywszy swą spaloną słońcem, ciemną jak kora dębową twarz, do twarzy pułkownika, rzucił na cały głos, hardo, dobitnie:

— No tak co?

— Bili się jak na Polaków przystało. Wstydu niema! —

I wyszedł, nie żegnając się z nikim.

Dopisek autorki: Autentyczne Wydarzenie z ostatniej Wojny.

Wanda Roycewiczowa

DZIAŁ MŁODZIEŻY

* VI *

Młodość — to wiara, która uszczęśliwia, gdy wątpienie boli.
E. Orzeszkowa "ONI"

Ostrabrama
SIEDZIBA CUDOWNEJ PANNY NAJŚWIĘTSZEJ

W pośród zabytków polskich, ważnych nie tylko dla Wilna, lecz i dla starej Ojczyzny naszej, można na miejscu najpierwszym z dumą postawić i tę pamiątkę przedrogą, jaka wiąże się z obrazem ukochanym, a cudownym Matki Bożej Ostrobramskiej.

Nie ma dziecka u nas, któreby nie podlegało uniesieniu na myśl o tym obrazie, tak przez Naród cały uczczonym — nie ma Polaka, któryby nie poczuł w sercu swoim ognia miłości najwznioślejszej na wspomnienie kaplicy Ostrobramskiej, gdzie w ołtarzu promienieje obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Polska posiada przede wszystkim dwie takie świętości: czem Jasna Góra Częstochowska dla kraju nadwiślańskiego, tym Ostrabrama Wileńska dla ziemi nadniemeńskiej.

Czym była świątynia dla Greków w Delfach lub Efezie, tym jest cudowność miejsca w Jasnej Górze i w Ostrabramie. Są to świętości najświętsze, jak zowiemy w kościele ołtarz z przybytkiem Boga miejscem świetym świętości, "Święte Świętych".

Przywiązujemy wprawdzie wiele uniesień naszych i porywów serca do wizerunku najukochańszego Matki Bożej Ostrobramskiej, lecz... wyznać to musimy szczerze, za mało mimo to skupiamy uwagi naszej wobec znaczenia tego pomnika, bardzo ważnego, o wiele cenniejszego, jak się to powierzchownie nam wydaje.

Przede wszystkim pamiętać się godzi, że miasto Wilno od czasów najdawniejszych było obwarowane w samym śródmieściu, a zatym, podczas niebezpieczeństwa ze strony wrogów mogło zamknąć się ściśle pomiędzy murami, prawdopodobnie podwójnymi, przed którymi obiegały dookoła rowy głębokie, zwane okopami, razem z wałami, znów podwójnymi. Do miasta, do śródmieścia wstęp i wjazd możliwe były przez wrotka (furtki) i przez bramy, nad którymi budowano wieżyce obronne, silne, a niekiedy i wysokie. We wieżach owych, na piętrze zakładano kaplice, przeznaczone dla umieszczania tutaj ołtarzów, poświęconych z obrazami, najczęściej z cudów dobrze znanych ogółowi. Wiemy, iż Wilno miało od początku cztery bramy o czterech wieżach, z których do dziś ocalała tylko jedna t. j. "Ostrabrama".

Zwyczaj umacniania wież sposobem duchownym za pośrednictwem obrazów, był w Polsce bardzo rozpowszechniony i szeroko i daleko znany. Szczególnie zamiłowanie do obrazów Matki Boskiej stało się prawie panującym i przeważającym. Stąd kapliczki nad bramą Floriańską w Krakowie, nad bramą M. B. Bolesnej w Chełmnie (na Pomorzu), stąd kapliczki nad bramami po rozmaitych zamkach polskich większych i mniejszych i ta kaplica nad bramą warowną w Wilnie. Trzymano się tego zwyczaju pięknego dla tej przyczyny, iż była w narodzie naszym dawniej jeszcze taka wiara głęboka, wedle której więcej mocy obronnej przypisywano sile ducha, jak dzielności ręki lub ramienia. I rzeczywiście cuda się działy pod opieką obrazów po tych kapliczkach, bo i brama Floriańska wiąże się ze zdarzeniami zwycięstw nadzwyczajnych.

Otóż zrozumieć teraz możemy, skąd pochodzi kapliczka Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nie stanowi ona bynajmniej wyjątku osobliwego, ani nie wynika z przypadkowości zachcenia, lecz jest przykładem od wieków u nas zakorzenionym, a obejmującym różne miasta Polski. W Krakowie dla mieszkańców jest nader ulubionym obraz w bramie Floriańskiej, zawsze oświetlony i przybrany mnóstwem korali, sreber, złota i kamieni drogich. Polak prawdziwy czuje się rozrzewiony na widok tej ofiarności, przechodzącej z pokolenia na pokolenie wobec wiary ludu w cudowność obrazu. Choć tłumy gęste suną się tędy i pędzą dziś bez uwagi na miejsce święte, mimo tego syn dobry Ojczyzny zdejmie nakrycie głowy i pobożnie się tu przeżegna.

Ostrabrama wileńska nazwą swoją mówi o czasach bardzo odległych, kiedy tu na północy rozwinął się najwcześniej styl ostrołuczny, wychodzący z ostrołęki, to znaczy z łuku gotyckiego. Żaden język nie ma tak pięknego nazwania, jak ta właśnie ostrołęka, do której odnosi się nawet miejsce sławne w dziejach polskich: Ostrołęka. Brama, o której mowa, musiała być zbudowaną właśnie w kształcie ostrołęki, skoro do dziś przypomina się to w brzmieniu Ostrabramy, jakkolwiek nie ma ona już wcale żadnego łuku ostrego, bo wszystko znikło pod przeróbkami wielokrotnymi z czasów najnowszych. U góry uwagę naszą zwraca szczegół bardzo osobliwy: oto brak dachu. Dlaczego? bo dach jest tu założony pomiędzy murami, obiegającymi dookoła ze wszystkich czterech stron wieży. Dach tak założony, w stylu polskim, zowie się dachem pogrążonym. Mury otaczające miały nazwę otoki, dziś nazywają się atykami.

I ta brama w ostrołękę zaskleplona i ta otoka polska, czyli atyka, mogą być pozostałościami jeszcze ze sztuki średniowiecznej. A jeżeli mówimy: Ostrołęka, Białystok, Światowid, Białowieża, Krasnostaw, Białogród, Ostroróg i Ostrogoci, w takim razie i Ostrabrama musi być nazwą najbardziej źródłową. Od tej ostrołęki, od tej Ostrabramy pochodzi nazwa kapliczki ostrobramskiej i Matka Boska Ostrobramska.

"Otwórzcie bramy — wy książęta!" woła psalmista i przypomina, że bronić się mamy my wszyscy nie tylko przed nieprzyjacielem ciała, ale i przed szkodnikiem duszy. Król Dawid, gdy zdobył miasto górne Jeruzalem, wtedy zbudował w nim nową wieżę obronną i na niej tysiąc tarcz umieścił i złożył całą broń mężów najwaleczniejszych: Oto Wieża Dawidowa! Dla upamiętnienia zwycięstwa, oraz dla zapewnienia tego, stała się Matka Boska "Wieżą Dawidową" — a w Polsce wieżą bramną po miastach naszych i ta w Wilnie. Jest to wielki znak widomy szukania tarczy i broni przed tymi, którzy nie wchodzą ani bramami, ani drzwiami, czynią szkody najgroźniejsze, bo zakradają się ukradkiem i podkopują zdrowie i szczęście narodu. Taką bramą Dawidową jest nasza Ostrabrama w Wilnie, kochana i pamiątkowa, jako klejnot. Lecz nie tylko dla umocnienia się naszego i pokrzepienia, nie! Jest ona i dla pocieszenia nas pięknością swoją, aby przypomniała ona nam Wieżę z Kości słoniowej, służącej dla sprawienia radości i dania nam szczęścia obrazem ozdobności z kości, jak śnieg czystej. Tak zatem ważną jest brama "ostra" wileńska. "Bo zwycięstwo nie zawisło na wielkości ludzi, i wojsku mocnem: a moc jest z nieba!" oto słowa Pisma Świętego.

Tak jest! dla duszy narodu polskiego potrzebna koniecznie wiara święta, najświętsza, że na nic starania wszystkie około ciała, jeżeliby nie opierały się one równocześnie o prawdę, wedle której zapewnieniem życia i szczęścia, to droga przez Bramę Niebieską do Przyszłości i Wieczności.

(Dok. na 6-ej str.)

OSTRA BRAMA W WILNIE

Matka Boska Ostrobramska

MAŁE ZAINTERESOWANIE SIĘ młodzieżą polską w Kurytybie

Od pewnego czasu daje się zauważyć zbyt małe zainteresowanie się Młodzieżą Polską w Kurytybie. Nikt ze starszych nie chce się podjąć zorganizowania Młodzieży a nawet żadne z tutejszych Towarzystw Polskich nie otoczyło dotychczas Młodzieży swą opieką. I tak oprócz Sekcji Sportowej "Orzeł Biały", która skupia w swym gronie prawie wyłącznie tylko chłopców i oprócz sportu i teatru nie przejawia innej działalności, nie ma tu w Kurytybie organizacji młodzieżowej, która by skupiła w swym gronie tak chłopców jak i dziewczęta i rozwinęła nieco więcej życie kulturalne. Przypominam sobie że kiedyś, nie tak bardzo dawno temu, zawiązało się na tutejszym terenie Stow. Młodzieży Katolickiej, które powołane zostało do działalności przez Młodzież Harcerską. W gronie Stow. Młodzieży Katolickiej prowadzono nawet Kurs Literatury i Kultury Polskiej, na który uczęszczała również i Młodzież pochodzenia polskiego chcąca się zapoznać z dziejami naszego narodu. Urządzono przedstawienia patriotyczne, wycieczki a nawet młodzi wydawali własne swoje pisemko, do utrzymania którego przyczyniło się w znacznej mierze nasze polskie społeczeństwo, które, rozumiejąc pożyteczną pracę młodzieży, dopomagało jej przez składanie małych ofiar pieniężnych na pokrycie kosztów wydawnictwa. Po rozwiązaniu Stow. Młodzieży Katolickiej, które z powodu trudności finansowych nie mogło dalej działać, zaprzestano również i wydawania pisemka jak i wszelkiej innej pracy kulturalnej. Jednak ci sami Koledzy, którzy niegdyś pracowali nad redagowaniem pisemka w Stow. Młodzieży Katolickiej, widząc że nie mogą w dalszym ciągu prowadzić swojej pracy w gronie Stow., podjęli inicjatywę redagowania "Działu Młodzieży" w LUDZIE ażeby chociaż przez to Młodzież nie zatracała ducha polskości. Do zrealizowania przez nas podjętej inicjatywy, jaka było redagowanie "Działu Młodzieży" w LUDZIE dopomógł nam w znacznej mierze Przew. Ks. Redaktor LUDU, który bezinteresownie oddał jedną stronę dla dyspozycji Młodzieży. Oprócz tego jednak, że istnieje "Dział Młodzieży", — ktoś powinien pomyśleć o zorganizowaniu Młodzieży Polskiej w Kurytybie. A przede wszystkim powinny to uczynić nasze polskie organizacje. Nie można bowiem pozostawiać młodzieży na pastwę losu. Młodzież niewątpliwie pracowała by lepiej, gdyby była dobrze zorganizowana. Trzeba więc pomyśleć o wychowaniu kulturalnym Młodzieży, dając jej możność zdobywania wiedzy o Polsce. Wiemy dobrze jaka sytuacja dziś panuje w Kraju, że tam Młodzież wychowuje się w systemie komunistycznym, natomiast tutaj na emigracji, a w szczególności w Brazylii Młodzież Polska jest zaniedbana. Z tego wynika wielkie niebezpieczeństwo wynarodowienia. Wierzymy mocno, że nasze organizacje niepodległościowe zdają sobie doskonale z tego sprawę, dlatego więc pokładamy nadzieje, że znajdzie się ktoś, kto w tej sprawie nam dopomoże. Również wierzymy, że żadna organizacja Polska nie odmówi naszej Młodzieży pomocy, udzielając jej poparcie. Powinno się pomyśleć o "Świetlicy" dla Młodzieży w lokalach jednego z Towarzystw, które to lokale stoją próżne nieraz całymi miesiącami, z wyjątkiem od czasu do czasu urządzanych zabaw tanecznych, zebrań czy przedstawień. Następnie powinno się pomyśleć o wyznaczeniu kogoś na kierownika Młodzieży z tym jednak zastrzeżeniem, że osoba kierująca Młodzieżą powinna być starsza oraz z wykształceniem, aby mogła nadać młodzieży odpowiedni kierunek w jej poczynaniach i pracy. Dobrze by również było gdyby pomyślano o Kursach Literatury i Kultury Polskiej, jakie dawniej się odbywały oraz wciągnąć do Organizacji Młodzieżowej również i Młodzież pochodzenia polskiego. Najlepiej jednak byłoby, gdyby sama organizacja Młodzieżowa opracowała swój plan działalności, korzystając ze wskazówek i doświadczenia starszego wiekiem kierownika lub kierowniczki.

ROMAN GERENT
Red. "Działu Młodzieży"

● **W ROKU MICKIEWICZOWSKIM** pragniemy przypomnieć najważniejsze utwory Wieszcza Narodowego. Młodzież polska powinna zainteresować się "Odą do Młodości i nauczyć się jej na pamięć, aby przepiękne hasła i zasady wniej wypowiedziane sobie przyswoić i stosować je w życiu. Będzie wówczas młodzieżą wartościową i idealną jak chciał Adam Mickiewicz, który tę Odę ułożył zwłaszcza dla Młodzieży Polskiej. Czym sam był przejęty, a była to idea wolności i poświęcenia się dla drugich w unikaniu sobkostwa i samolubstwa, tym chciał zapalić wszystkich młodych ludzi. Młodzież ma działać z zapałem, nie licząc na siły, nie biorąc w rachubę na zimno jak starzy wszelkich przeciwności i przez to może zdziałać wiele dobrego. Jakżeż często powinna powtarzać sobie Młodzież Polska słowa poety:

"Mierz siłę na zamiary
Nie zamiar podług sił".

ODA DO MŁODOŚCI

Bez serc, bez ducha, to szkielety ludy:
Młodości! podaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy;
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem
I obleka w nadzieje złote widła.

Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło,
Takie widzi światła koło,
Jakie tępymi zakreśla oczy.

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.

Patrz na dół — kędy wieczna mgła zacienia
Obszar gnuśności zalany odmętem:
To ziemia!

Patrz, jak nad jej wody truple
Wzbił się jakiś płaz w skorupie
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
Goniąc za żywiołami drobniejszego płazu.
To się wzbija, to w głąb wali:
Nie lgnie do niego fala ani on do fal;
A wtem jak bańka prysnął o szmat głazu.
Nikt nic znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!

Młodości! tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę:
Serca niebieskie pol wesele.
Kiedy je razem nić powiąże złota.

Razem, młodzi przyjaciele!...
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szałem,
Razem, młodzi przyjaciele!...
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległym ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.

Razem, młodzi przyjaciele!...
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

Dzieckiem w kolebce kto leb Hydrze wał
Ten młody zdusi Centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury.
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga;
Łam, czego rozum nie łamie:
Młodości! orla twych lotów potęga
Jako piorun twoje ramię.

Hej, ramię do ramienia wspólnym łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!
Dalej, z posad, było świata!
Nowymi cię pchnięmy tory.
Aż spleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

A jako w krajach zamętu i nocy,
Skłóconych żywiołów waśnią,
Jednym *stań się* z Bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrębie:
Szumin wichry, ciekn głębie,
A gwiazdy błękit rozjaśnią.

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha:
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie;
Oto miłość ogniem zionie,
Wyjdzie z zamętu świat ducha:
Młodość go pocznie na swoim łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie.

Pryskają nieczułe lody
I przesądy światło ćmiące;
Witaj, jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

Adam Mickiewicz

KONKURS DLA MŁODZIEŻY

Jak już każdemu z nas wiadomo, w tym roku przypada stuletnia rocznica śmierci jednego z największych poetów polskich, Adama Mickiewicza. Wszyscy chyba bez wyjątku czytali piękną książkę PANA TADEUSZA jak również wiele innych pięknych wierszy utworu tego wielkiego poety. W związku więc z przypadającą rocznicą zgonu wieszcza narodu i celem uczczenia jego pamięci, postanowiliśmy ogłosić konkurs na artykuł o Adamie Mickiewiczu. Kto opisze najlepiej życie pracę oraz utwory Mickiewicza, otrzyma specjalną nagrodę od Komitetu Redakcyjnego w postaci książki A. Mickiewicza "Pan Tadeusz". W konkursie mogą brać udział wszyscy Koledzy i Koleżanki.

Artykuły powinny być pisane wyraźnie i Komitet Redakcyjny zastrzega sobie prawo korekty oraz ewentualnych zmian z tym jednak, iż całości nie będziemy przerabiać. Najlepszy artykuł umieścimy następnie w "Dziale Młodzieży" a autor otrzyma powyżej zaznaczoną nagrodę. Termin nadsyłania prac jest aż do końca kwietnia, poczem podany będzie ostateczny wynik konkursu.

HUMOR

Chłopiec zbił szybę wystawową i rzucił się do ucieczki. Właściciel chłopca dogonił.

— Zbiłeś szybę i uciekasz? nie wiesz, że trzeba zapłacić?

— Owszem i właśnie biegłem do domu po pieniądze.

— Ponieważ handlarze obrazów mówią, że tylko dzieła sztuki, podpisane głośnymi nazwiskami mają popyt, następny swój obraz podpiszę: Napoleon.

— Dziś tylko ja jeden odpowiedziałem w szkole na pytanie nauczyciela.

— Bardzo dobrze. A co pytał naczyciel?

— Nauczyciel pytał, kto nie zrobił zadania.

KSIĘGA PIERWSZA

Gospodarstwo

(Ciąg dalszy 5)

Sam Podczaszyc jaki był, opisywać długo,
Dosyć, że się nam zdawał małpą, lub papugą
W wielkiej peruce, którą do złotego runa
On lubił porównywać, a my do kołtuna.
Jeśli kto i czuł wtenczas, że polskie ubranie
Piękniejsze jest, niż obcej mody małpowanie —
Milczał, boby krzyczała młodzież, że przeszkadza
Kulturze, że tamuje progresy, że zdradza!
Taka była przesądów ówczesnych władza!

"Podczaszyc zapowiedział, że nas reformować,
Cywilizować będzie i konstytuować;
Ogłosił nam, że jacyś Francuzi wymówni
Zrobili wynalazek, iż ludzie są równi —
Choć o tem dawno w Pańskim pisano zakonie,
I każdy ksiądz toż samo gada na ambonie.
Nauka dawną była — szło o jej pełnienie!
Lecz wtenczas panowało takie oślepienie,
Że nie wierzono rzeczom najdawniejszym w świe-
[cie,
Jeśli ich nie czytano w francuskiej gazecie.
Podczaszyc, mimo równość, wziął tytuł markiża;
Wiadomo, że tytuły przychodzą z Paryża,
A natenczas tam w modzie był tytuł markiża.
Jakoż, kiedy się moda odmieniła z laty,
Tenże sam markiż przybrał tytuł demokraty;
Wreszcie z odmienną modą, pod Napoleonem,
Demokrata przyjechał z Paryża baronem.
Gdyby żył dłużej, może nową alternatą
Z barona przechrzciłby się kiedyś demokratą,
Bo Paryż często mody odmianą się chlubi,
A, co Francuz wymyśli, to Polak polubi.

"Chwała Bogu, że teraz jeśli nasza młodzież
Wyjeżdża za granicę, to już nie po odzież,
Nie szukać prawodawstwa w drukarskich kramar-
[niach,
Lub wymowy uczyć się w paryskich kawiarniach,
Bo teraz Napoleon, człek mądry a prędki,
Nie daje czasu szukać mody i gawędki;
Teraz grzmi oręż, a nam, starym, serca rosną,
Że znowu o Polakach tam na świecie głośno.
Jest sława — a więc będzie i Rzeczpospolita!
Zawżdy z wawrzynów drzewo wolności wykwita.
Tylko smutno, że nam, ach, tak się lata wleką
W nieczynności — a oni tak zawsze daleko!
Tak długo czekać — nawet tak rzadka nowina...
Ojcze Robaku (ciszej rzekł do Bernardyna)
Słyszałem, żeś z za Niemna odebrał wiadomość;

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA
z r. 1811 i 1812
W DWUNASTU KSIĘGACH

Może też co o naszem wojsku wie jegomość?"
— "Nic a nic" — odpowiedział Robak obojętnie —
(Widać było, że słuchał rozmowy niechętnie)
Mnie polityka nudzi; jeżeli z Warszawy
Mam list, to rzecz zakonna, to są nasze sprawy
Bernardyńskie. Cóż o tem gadać u wieczerzy?
Są tu świeccy, do których nic to nie należy."

Tak mówiąc, spojrzał zyzem, gdzie śród biesiad-
[ników
Siedział gość Moskal. Był to pan kapitan Ryków,
Stary żołnierz; stał w blizkiej wiosce na kwate-
[rze —
Pan Sędzia go przez grzeczność prosił na wieczerzę
Ryków jadł smaczno, mało wdawał się w rozmowę,
Lecz na wzmiankę Warszawy rzekł, podniósłszy
[głowę:
"Pan Podkomorzy! Oj wy! Pan zawsze ciekawy
O Bonaparta, zawsze wam tam, do Warszawy!
He! Ojczyzna! Ja nie szpieg, a po polsku
[umiem —
Ojczyzna! Ja to czuję wszystko, ja rozumiem!
Wy Polaki, ja Ruski; teraz się nie bijem,
Jest armistycjum, to my razem jemy, pijem.
Często na awanpostach nasz z Francuzem gada,
Pije wódkę; jak krzykną: "Ura!" — kanonada.
Ruskie przysłowie: "Z kim się biję, tego lubię;
Gładź drużkę, jak po duszy, a bij, jak po szubie."
Ja mówię: będzie wojna u nas. Do Majora
Płuta adjutant sztabu przyjechał zawczora:
Gotować się do marszu! Pójdziem, czy pod Turka,
Czy na Francuza. Oj, ten Bonapart figurka!
Bez Suwarowa — to on może nas wytuza.
U nas w pułku gadano, jak szli na Francuza,
Że Bonapart czarował, no, tak i Suwarów
Czarował; tak i były czary przeciw czarów.
Raz w bitwie, gdzie podział się? szukać Bonaparta!
A on zmienił się w lisa; tak Suwarów w charta,
Tak Bonaparte znowu w kota się przerzuca —
Dalej drzeć pazurami — a Suwarów w kuca.
Obaczcież, co się stało w końcu z Bonapartą..."
Tu Ryków przerwał i jadł; wtem z potrawą czwar-
[tą
Wszedł służący, i raptem boczne drzwi otwarto.

Weszła nowa osoba, przystojna i młoda.
Jej zjawienie się nagłe, jej wzrost i uroda,
Jej ubiór zwrócił oczy; wszyscy ją witali —
Prócz Tadeusza, widać, że ją wszyscy znali.
Kibić miała wysmukłą, kształtną, pierś powabną
Suknię materyalną, różową, jedwabną,
Gors wycięty, kołnierzyk z koronek, rękawki
Krótkie; w ręku kręciła wachlarz dla zabawki
(Bo nie było gorąco); wachlarz pozłocisty,
Powiewając, rozlewał deszcz iskier rzęsisty.
Głowa do włosów, włosy pozwijane w kręgi,
W pukle i przeplatane różowemi wstęgi —
Pośród nich brylant, niby zakryty od oczu,
Świecił się, jako gwiazda w komety warkoczu;
Słowem — ubiór galowy; szeptali niejedni,
Że zbyt wykwintny na wieś i na dzień powszedni.
Nożek, choć suknia krótka, oko nie zobaczy,
Bo biegła bardzo szybko, suwała się raczej,
Jako osóbki, które na trzykrólskie święta
Przesuwają w jasełkach ukryte chłopięta.
Biegła i, wszystkich lekkim witając ukłonem,
Chciała usiąść na miejscu, sobie zostawionem,
Trudno było — bo krzeseł dla gości nie stało.
Na czterech ławach cztery ich rzędy siedziało:
Trzeba było rząd ruszyć lub ławę przeskoczyć.
Zręcznie między dwie ławy umiała się wtłoczyć,
A potem, między rzędem siedzących i stołem,
Jak bilardowa kula, toczyła się kołem —
W biegu dotknęła blizko naszego młodziana;
Uczepiwszy falbaną o czyjeś kolana,
Pośliznęła się nieco — i w tem roztargnieniu
Na Pana Tadeusza wsparła się ramieniu.
Przeprosiwszy go grzecznie, na miejscu swem sia-
[dła
Pomiędzy nim i stryjem — ale nic nie jadła,
Tylko się wachlowała, to wachlarza trzonek
Kręciła, to kołnierzyk z brabanckich koronek
Poprawiała, to lekkiem dotknięciem się ręki
Muskała włosów pukle i wstąg jasnych pęki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fale Bałtyku

J. ZIÓŁKOWSKA

(CIĄG DALSZY 29)

Przyrzekłam ci rzucić go do swych stóp i muszę tego dokonać — mówiła Gertruda, z dziko błyskającemi oczyma: Musi tak być, jak ja chcę! Znasz mnie chyba?

— Ale musisz być rozsądną, mieć dużo zimnej krwi, panować nad sobą i swojemi nerwami.

— Ja chcę panować nad nim.

Nagle Gertruda wyszła na korytarz i ostrożnie podeszła pod drzwi pokoju Wandy. Z pokoju nie dochodził żaden szmer ani szelest.

— Śpi — szepnęła: — to dobrze...

Poczem wróciła do siebie.

Ale Wanda nie spała. Leżała z szeroko otwartemi oczami, nie mogąc usnąć. Z zaściany dobiegał do niej podniesiony głos Gertrudy. Z kilku urywanych zdań wywnioskowała, że panna Kluk jest zdenerwowaną i, że między nią a ojcem, wynikło nieporozumienie. Lecz wkrótce z pokoju sąsiadki nie docierały do uszu Wandy żadne odgłosy, przymknęła powieki, ogarnęła ją niczem niezamącona cisza i wkrótce usnęła.

ROZDZIAŁ XX

W umówionej porze, Wanda udała się do portu. Ku swemu niezadowoleniu spotkała się z Olgą.

— Jak się jej pozbyć — myślała.

Ale nie łatwa to była sprawa. Wanda, widząc tedy, że Olga niema zamiaru odejść, gdy spostrzegła Romualda, przechodzącego się brzegiem morza, rzekła najnaturalniej w świecie:

— Przepraszam panią na chwileczkę, — mam coś ważnego do powiedzenia porucznikowi Milszewskiemu.

Powiedziawszy to, odeszła.

— Ach, tak — mruknęła Olga, nierada z takiego obrotu sprawy: Co na to Niemka powie?.

Wtem niespodzianie ujrzała idącą Gertrudę.

Kłapowa podeszła ku niej.

— Cóż pani tu porabia? — zapytała panna Kluk.

— Nudzę się, szalenie się nudzę.

Gertruda niespokojnie rozejrzała się po wybrzeżu. Spostrzegła Wandę, witającą się z Romualdem. Brwi Niemki ściągnęły się, twarz przybladła. Bez namysłu wzięła Olgę pod ramię i skierowała się ku witającej się parze.

— Właśnie Wanda po przywitaniu, rzekła:

— Mam panu coś do powiedzenia.

— Słucham panią.

— Przejdźmy gdzieś na ubocze.

Porucznik skinął w milczeniu głową. Zaledwie uszli kilkanaście kroków, gdy zbliżyła się do nich niespodzlewanie Gertruda w towarzystwie Olgi.

— Dokąd to pani zabiera porucznika? — spytała panna Kluk, zwracając się do Wandy.

— My także lubimy spacery — odezwała się Olga z lekkim uśmiechem.

Ale Romuald z wyraźnym niezadowoleniem oznajmił niebawem, że nie ma czasu i zmuszony jest panie pożegnać. Chojnowska po krótkiej wymianie paru zdawkowych frazesów również się pożegnała z Gertrudą i Olgą, które, zostawszy same, spojrzały po sobie.

— Uciekła! — zaśmiała się Kłapowa.

— Przeszkodziliśmy — dodała Gertruda.

— Muszę ją pilnować — myślała panna Kluk, niespokojnie rozglądając się po brzegu. Nudzącą się więc Olgę zostawia na pastwę losu, a sama szukała Wandy, nie wierząc, by ta zrezygnowała z naznaczonej randki. Jakoż nie omyliła się. Po kilku miuntach poszukiwań spostrzegła znów Romualda w towarzystwie studentki.

Fala gorącej krwi zalała twarz Niemki.

— To tak? — myślała, niedostrzeżona, podchodząc ku nim.

— Panie Romualdzie — mówiła Wanda — mimowoli słyszałam dziwną rozmowę panny Gertrudy z ojcem... sumienie mi każe pana ostrzec...

Wtem Gertruda, podszedłszy do rozmawiających, odezwała się z wymówką:

— To ładnie! dla nas pan czasu nie ma, a...

W oczach jej zamigotały złośliwe błyski.

Wanda stała niezmieszana, patrząc z godnością na Niemkę.

— Miałam pewną sprawę do zakomunikowania panu porucznikowi — rzekła spokojnie.

— Przeszkodziłam — rzuciła drwiąco Gertruda — przepraszam, najmocniej przepraszam.

Romuald nie wiedział, jak wybrnąć z tej sytuacji. Widząc zdenerwowanie Gertrudy, uważał, że najlepiej będzie, jeśli odejdzie. A jeżeli, rzeczywiście, coś ważnego Wanda miała mu do powiedzenia, czego w obecności Gertrudy uczynić nie chciała, nic innego nie pozostawało, jak zaczekać odpowiedniej chwili. To też Romuald tak uczynił.

Gertruda drwiąco spojrzała na Wandę i bez jednego słowa, odeszła.

Dnia tego pilnowała jej nieustannie i nie dopuściła do widzenia się z Milszewskim.

Wieczorem Olga u siebie jak i poprzednio, chciała zgromadzić całe towarzystwo, ale porucznicy gdzieś się zawieruszyli i nie przyszli, a Wanda wymówiła się bólem głowy, nie zapominała więc o Oldze tylko Gertruda.

— A cóż porabia nasza świątoszka? — zapytała.

Olga zaśmiała się.

— Znam się na takich świętoszkach! Znałam jedną taką skromnisię, też się Wanda nazywała i...

— Co?

— Okazało się później, że nie była taką, za jaką uchodziła... rozmansowana z żonatym...

Olga nie chciała się przyznać, że milcząca pogarda była policzkiem dla obu panien, gdyż i ta nasza skromnisia — zdaje się — podobny rodzaj: Wolińskiemu głowę zawróciła, a teraz Romualda kokietować zaczyna.

— A gdzie to nasi panowie? — zapytała Gertruda.

Olga wzruszyła ramionami.

— Może się bawią.

— Wątpię.

— Trzeba już wyruszać z Gdyni, zaczynam się na dobre nudzić.

— Ja także noszę się z tym zamiarem. Ojciec specjalnie po mnie przyjeżdżał. Mam tylko pewne sprawy do załatwienia, które zajmą mi najwyżej dwa dni czasu.

Tego wieczoru Gertruda nie długo bawiła u Olgi, porozmawiawszy trochę, panna Kluk udała się do swego pokoju na spoczynek.

Myśl jej całkowicie pochłonęła Wanda.

— Czyżby co podsłuchała? Sprawiała wrażenie, jakby coś chciała Romualdowi zakomunikować. Trzeba się jej pozbyć! — postanowiła Gertruda, kładąc się do łóżka.

Już się wygodnie ułożyła, gdy nagle, jakby coś przypomniała, zerwała się z posłania, przekręciła kontakt i podeszła ku ścianie zawieszonej dywanem. Podniósłszy makatę, mruknęła ucieszona:

— Drzwi. Tak i myślałam.

— Klucza w drzwiach nie było, ale Gertruda na to poradziła. Wyjęła z innych. Pasował doskonale. Ucieszona tem, zgasiła światło i położyła się spać. Ale nie odrazu usnęła. Jęła nasłuchiwać, co dzieje się w pokoju sąsiadki. Panowała zupełna cisza.

— Śpi — szepnęła.

— Jakoż Wanda rzeczywiście spała; ale jakieś koszmarne sny ją męczyły. Budziła się często. Nagle posłyszała najwyraźniej skrzyp otwieranych drzwi.

— Przecie zamknęłam na klucz — myślała nawpółsenna.

Uchyliła powieki. W tem... co to? Wanda, chociaż nie należała do tchórzliwych, drgnęła.

O kilka kroków od jej łóżka stała powiewna, biała postać. Oczy studentki z przerażenia zda się zamarły. A postać szła cicho, lekko ku jej posłaniu. Wanda zerwała sie z łóżka. Drżącą ręką szukała kontaktu. Jeszcze chwila a błysnie światło, lecz tajemnicza postać cofnęła się szybko i nim akademiczka zdążyła zaświecić, już była na korytarzu. Panna Chojnowska wybiegła za nią. Korytarz był pusty. Panowała cisza.

— Co to takiego — szepnęła Wanda — przecie mi się nie przewidziało?

Wróciła do pokoju. Położyła się do łóżka, ale światła nie gasiła. Sen jej już się nie imał. Dopiero nad ranem powieki poczęły się kleić. Zgasiła światło i zasnęła na krótko. Wczesnym rankiem obudził ją jakiś głos z korytarza. Poznała głos Olgi.

— Panno Gertrudo — mówiła Rosjanka — tej nocy omało nie umarłam.

— Dlaczego? — pytała jakby nigdy nic Gertruda.

— Duchy mię straszyły...

— Pani żartuje.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

DR. E. TEMPSKI - Lekarz
PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej
KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZORIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Retificadora Braspol Ltda.
Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.
RUA MARTIN AFONSO, 591
(entre R. Prudente de Morais e Visc. do Rio Branco)
CURITIBA — PARANÁ

CASA DE SAUDE
DR. MOYSÉS PACIORNIK
ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych, żylaki i wrzody na nogach.
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

MINERVA FARMÁCIAS E DROGARIAS
"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos"
com filiais de atacado e varejo em:
CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria), BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO.
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacarezinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória.
Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

BIURO ADWOKACKIE
DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME I DR EDWARD ŻELAK
Załatwiają:— Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edificio João Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

ALBERTO NIGRO & CIA.
Narzędzia dla Rolnictwa i Warsztatów.
Naczynia emaliowane oraz artykuły szklane. Nakrycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego i galwanizowane. Kafle, wanny, umywalnie i szafy, zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.
Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Kolegiów i dla różnych budowli Rządowych.
Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i zbiorniki na wodę.
RUA DR. MURICÍ, 419
CAIXA POSTAL, 480
CURITIBA —:— PARANA'

DRUT KOLCZASTY
I GWOŹDZIE DO PŁOTÓW
Importowcy soli
NA WIELKĄ SKALĘ
BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.
PRAÇA CORONEL ENÉAS 143 — CURITIBA

Otica Curitiba
Jedyna specyfikowana
IRMÃOS BARBOSA LTDA
CURITIBA
Matriz: Rua Mons Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filia w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

KLINIKA DENTYSTYCZNA
DR. BONIFACIO SIELSKI
Chirurg-Dentysta
Konsultorium: Rua Dr. Muricy, 498 i Juruá 200.
Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorki i czwartki od 2 — 7. W innych godzinach przy R. Juruá, 200, Kurytyba.

DR MENDES DE ARAUJO
Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edificio S. Lourenço — Curitiba.

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI
Lekarz chirurg - Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA. Kons. Praça Tiradentes, 322
Res. Rua Treze de Maio, 879, Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

DR CARLOS HELLER
Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.
Kons. Av. João Pessoa, 68.
Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.
Telefon 4527
Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

DR STANISŁAW BEMBEN
Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rez.: R Julia da Costa, 368
Curitiba - Telefon 4376

Casa Cruzeiro
Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. CENY NISKIE

DR. ELIAS JOSÉ HANNA
— LEKARZ —
Choroby uszu, nosa i gardła. Kons.: Rua Mons. Celso, 136 od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 - Curitiba - Paraná

WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 593. CURITIBA.

ISKIERKI

* **W Niemczech zachodnich** zmniejszyła się ilość rozwodów. W 1952 roku sądy wydały 52.800 wyroków rozwodowych, a w 1953 roku 47.400.

* **Sąd w Bari** (Włochy), skazał dwóch wieśniaków na 30.000 lirów (Ł 17) grzywny za uwłaszczanie czci sąsiada. Wieśniacy twierdzili, że sąsiad "wypożyczył" swą żonę nieznanemu mężczyźnie w nocy poślubną za pół miliona lirów (Ł 269).

* **Mieszkaniec** miasta Landskrona w Szwecji okradł gazownie doprowadzając do swego mieszkania gaz przy pomocy potajemnie założonych rur. Został on skazany na 6 lat więzienia. Zadenuncjowała go własna żona po sprzeczce domowej.

* **6-letni Staffan Cullheim** został organistą w parafii Vaestermo w środkowej Szwecji. Ojciec młodego organisty uprzedza, że jego syn "nie jest cudownym dzieckiem".

* **Rury z lanego żelaza** o wadze 10.000 wypadły z ciężarówki przejeżdżającej przez ulice Quebec. 18-letnia dziewczyna została zgnieciona na śmierć.

* **W San Marco**, pod Mesyną na Sycylii, zawaliły się kościół. Mury kościelne zniszczyły 5 domów. Jedna kobieta została zabita, a 17 osób rannych.

* **Instruktor jazdy samochodowej** w Avinionie 43-letni Georges Hours dawał lekcje 18-letniej pannence. Tak przejął się wyjaśniając jej działanie silnika, że wjechał do Rodanu. Instruktor utonął, uczennicę zdołano uratować.

* **45-letnia mieszkanka** Seranton w Pensylvanii (Stany Zjednoczone)) urodziła dwudzieste dziecko. Wszystkie dzieci żyją i mieszają się dobrze. Mąż pani Seranton jest inwalidą, niezdolnym do pracy.

* **Ksiądz katolicki** w Pamplonie (Hiszpania) przekazał miejscowemu bankowi 20.000 pesetów (Ł 200), które otrzymał podczas spowiedzi. W ub. miesiącu podczas sprawozdania rachunków dziennych zauważono brak tych pieniędzy. Ze względu na tajemnicę spowiedzi szczegóły zniknięcia pieniędzy nie są znane.

* **Cecil Flakx** w Johannesburgu (Płd. Afryka) twierdzi, że może wyryć na główce od szpilki 200 słów, które można odczytać przez szkło powiększające.

* **Śnieg pokrył szczyt** wulkanu Vezuwiusz po raz pierwszy tej zimy.

* **Ludność Stanów Zjednoczonych** wzrosła w ciągu ostatniego roku o 2,8 milionów głów i wynosiła 31 grudnia 1954 roku — niemal 164 milionów.

* **36.500 ludzi straciło życie** w Stanach Zjednoczonych w roku 1954 wskutek wypadków drogowych włączając w tę liczbę kilkaset ludzi, którzy nie dożyli Nowego Roku ponieważ zostali zabici w noc sylwestrową.

* **Każdy z nas** jest w pewnym stopniu dotknięty radioaktywnością w następstwie wybuchów atomowych — twierdzi dr. Stern, profesor zoologi uniwersytetu w Kalifornii. Wskutek tych wybuchów każdy człowiek ma w kościach i żebrach radioaktywny pierwiastek "stront", a w tarczy radioaktywną jodynę.

* **Policja w Bangkok** (Syjam) poszukuje właściciela żółwia, który pomalowany został na czerwono. Na skorupie żółwia właściciel wypisał hasła komunistyczne. Partia komunistyczna jest zakazana w Sjamie.

* **Każda paczka** wypalonych papierosów skraca życie człowieka o sześć godzin, jeżeli pali on tytoń sześć lat, lub więcej — taką opinię ogłosiło towarzystwo naukowe w Berkeley (Kalifornia). Oznacza to że palacz tytoniu żyje przeciętnie o 20 lat krócej, niż człowiek, który nie pali tytoniu.

* **24 delegatów** związków zawodowych okręgu Lancashire, gdzie pracuje 290.000 robotników przemysłu bawełnianego, zapowiedzia interwencje u ministra handlu z protestem przeciwko importowi tkanin do Wielkiej Brytanii. 250 milionów jardów tkanin zagranicznych, głównie z Indii, jest importowanych corocznie do Wielkiej Brytanii.

Casa de Saude S. FRANCISCO
RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

CASA KANIAK
Zakład krawiecki
ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI
Wykonuje się pierwszorzędnie ubrania męskie i kostiumy damskie. Wyborowe materiały krajowe i zagraniczne. Ceny przystępne.
RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178
TELEFON 4221 — CURITIBA
Mówi się po polsku — Swój do swego!

ESCRITÓRIO TÉCNICO
J. FICIŃSKI - Inżynier
ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de Novembro, 266, 8 piętro, Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

VIDRAÇARIA VITRAUX
Szkło, Lustra, Rzeźby, Obrazy, Wyroby Artystyczne z Drzew, Naczynia Porcelanowe, Kryształy,
— Dewocjonalia. —
Politura i Szlifowanie szkła.
Wstawia się szyby.
REINALDO V. D. OSTEN & CIA. LTDA.
Rua Marechal Deodoro, 254 - Tel. 1335 - Xx. Postal 149
Telegr.: "VITRAUX" - CURITIBA - PARANÁ - BRASIL
MARCA REGISTRADA

CASA PARIS - Okazja
FÁBRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 20%. Płaszcze damskie amerykańskie.
PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

"A VENCEDORA"
FRANCISZEK LACHOWSKI
CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie. Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. *Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.*

A MODESTA
RUA JOSE' BONIFACIO, 122
Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

— Materiały łokciowe —
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA
JOHNSSON & Cia.
Praça Generoso Marques, 26
CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO
TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU

Casa da Borracha
STIER & STIER
Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná

Das Fabricas **CIMO**
para o confôrto do seu escritório!
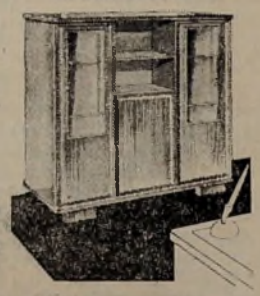
MÓVEIS CIMO
LOJA: 1 — Rua Barão do Rio Branco, 154/166.
LOJA: 2 — Rua Carlos de Carvalho, 331/341, esquina de Visconde de Nacar.
CURITIBA — PARANA

SALITRE DO CHILE

Sr. CAFEICULTOR! A prática já consagrou o uso deste poderoso fertilizante, nos CAFEZAIS. Aplicado parceladamente, a partir de agosto, na dose de 100 gr. por cafe; 3, 4 ou 5 veses, com intervalo de 40 a 50 dias, RESTAURA ESPETACULARMENTE O CAFEEIRO.
Quanto mais pauperrimo for o cafeeiro, tanto maior sera o resultado.
AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANÁ
Albano Boutin & Cia. Ltda.
MATRIZ:
Av. Capanema, 155/191
Caixas Postais, 332 e 1.359
TELE { FONES: 226 - 4832 / GRAMA: «BOUTIN»
CURITIBA
55 ANOS 1897 1952
PARANÁ
FILIAL
Av. Paraná s/n
(saída para Ibiporã)
Caixa Postal, 18
TELE { FONE: 1.048 / GRAMA «BOUTIN»
LONDRINA

CASA dos PINTORES
NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.
FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES
CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku
WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

TŁUMACZĄ USUNIĘCIE RELIGII ZE SZKÓŁ

WARSZAWA, (IC) — Wobec wielkiego oburzenia wśród rodziców, jakie wywołał fakt usunięcia z początkiem obecnego roku szkolnego nauki religii z programów szkolnych, komunistyczne gazety usiłują tłumaczyć, że było to "konieczne dla skuteczności pracy wychowawczej". Równocześnie gazety obrzucają tych, którzyby inaczej o tym sądzili, epitetami "zacofania, reakcji i niedemokratycznego nastawienia".

Aż do ostatniego roku szkolnego komuniści usuwali religię ze szkół, walczyli z katechetami, zakładali ateistyczne szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, nie odważali się jednak całkowicie wykreślić z programów szkolnych naukę religii. Dopiero z początkiem obecnego roku szkolnego poprostu opuścili ten przedmiot i usiłowali milczeniem pokryć nowe antyreligijne zarządzenie. Rodzice jednak poczęli się domagać wyjaśnienia i żądali dalszej nauki religii. Wobec tego prasa komunistyczna zajęła się tłumaczeniem powodów, dla których "rząd Polski Ludowej" usunął religię ze szkół. W tej sprawie pisze miesięcznik dla tak zwanych komitetów rodzicielskich "Szkoła i Dom", co następuje:

"Pierwsze dni roku szkolnego pokazały, że niedobitki reakcji kierują swoje wsteczne oddziaływanie na szkołę głównie przez część mniej uświadomionych rodziców... Zmiany, wprowadzone w treści i metodach pracy szkolnej, mają na celu jedynie wzmocnienie skuteczności pracy wychowawczej. Systematycznie współpracujący ze szkołą rodzice, którzy z bliska poznali trudną pracę wychowawczą, z łatwością wyjaśnią pozostałym, że dotychczasowy stan w szkołach, gdzie lekcje religii przeplatały się w planie lekcyjnym w ciągu całego dnia z obowiązkowymi przedmiotami nauczania, stwarzał objektywne warunki przymusu uczęszczania na religię w stosunku do młodzieży niewierzącej, lub wytwarzał wobec niej atmosferę wrogości, inspirowanej przez elementy reakcyjne. Stan ten prowadził do podziału na wierzących i niewierzących oraz utrudniał stworzenie kolektywu w szkole. Należy pamiętać, że zasadniczym celem wprowadzonych zmian jest usunięcie raz na zawsze warunków, powodujących podział uczniów na wierzących i niewierzących, warunków wytwarzających między nimi niepożądane antagonizmy, a nawet wzajemną wrogość".

W tłumaczeniu tym zawiera się szereg kłamstw i obłudna troska o rzekome dobro uczącej się młodzieży. Przede wszystkim w komunistycznej szkole nie tylko nikogo nie zmuszono do uczęszczania na lekcje religii, ale wprost przeciwnie propagowano energicznie ateizm i używano godzin przeznaczonych na religię na różne zebrania komunistyczne i posiedzenia "kolektywu szkolnego". Popularność katechetów była kością w gardle dla komunistycznych aktywistów. Podział "na wierzących i niewierzących" jest innym kłamstwem. Ludność w Polsce w 92 procentach należy do Kościoła katolickiego i pragnie religijnego wychowania swych dzieci. Ateistyczne lub wybitnie komunistyczne jednostki mają do dyspozycji w każdym mieście ateistyczne szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Komuniści, niechcąc mówić prawdy, używają kłamstwa dla dopięcia swych celów, mając nadzieję oszukania ludności. Jednym z takich kłamstw jest stale powtarzane, przez wszystkie ośrodki komunistycznej propagandy, zdanie, że "dopiero władza ludowa stworzyła warunki prawdziwej wolności sumienia i wyznania dla każdego obywatela".

HURAGAN PRZESZEDŁ PRZEZ POLSKĘ

WARSZAWA, (IC) — W dniu 17 stycznia szalał w całym kraju silny huragan, wyrządzając poważne szkody. W wielu miejscach uszkodzone zostały linie wysokiego napięcia, na skutek czego w fabrykach musiano przerwać produkcję. W Warszawie szalejący huragan zerwał dachy z kilku domów i zakłócił komunikację miejską. Przy ul. Rutkowskiego 32 zawaliła się ściana wypalonego domu, która przywaliła piętrowy budynek. Jedna osoba została zabita, a jedna ranna. Na terenie Warszawy pogotowie udzieliło pomocy 40 osobom, które doznały ciężkich obrażeń. Według dotychczasowych obliczeń, straty w samej Warszawie wynoszą 10 milionów zł. Uszkodzonych zostało ponad 420 budynków mieszkalnych, z których wiele wymagać będzie poważniejszych napraw.

W Krakowie silny wiatr podniósł miedziany dach na kościele św. Barbary. Huragan zerwał ponadto wiele dachów, przewrócił drzewa i przerwał komunikację miejską. W Gdańsku przy ulicy Siennej wylała odnoga Wisły, zalewając piwnice domów. W porcie handlowym sztorm zerwał kilka statków z lin. Szybkość wiatru w zatoce gdańskiej sięgała 82 mil na godzinę. Sztorm szalał również w zatoce szczecińskiej. Z dwoma kutrami rybackimi przerwana została łączność radiowa. Radiostacja morska Szczecina przyjęła wiele sygnałów SOS.

Przerwana została również komunikacja lotnicza i międzymiastowa (autobusowa). Na szosach, na skutek szalejącej śnieżycy i gołoledzi, miało miejsce wiele samochodowych katastrof. Poprzewracane zostały słupy na liniach kolei elektrycznej węzła warszawskiego, powodując zakłócenie w ruchu. Poważne szkody wyrządził huragan także w innych miastach Polski.

ATEISTYCZNY KALENDARZ "TRYBUNY LUDU"

WARSZAWA, (IC) — Główne pismo codzienne komunistów w Polsce "Trybuna Ludu" dołączyła w roku obecnym kalendarz ścienny dla swych czytelników. Pismo komunistyczne po raz pierwszy dołączyło ten typ kalendarza, ponieważ w latach ubiegłych praktyka ta nie była stosowana. Obserwując kalendarz tegoroczny "Trybuny Ludu" można się domyślać, dlaczego w latach poprzednich takie kalendarze nie były wydawane.

Karta kalendarza ściennego "Trybuny Ludu" na rok 1955 wygląda jak stronnica gazety z białymi plamami. Dla człowieka kultury chrześcijańskiej, przyzwyczajonego do normalnego kalendarza miesięcznego, w którym wymienione są imiona świętych, komunistyczny kalendarz "Trybuny Ludu" jest przez swoją karykaturalność zaskoczeniem.

W rubrykach poszczególnych miesięcy tylko w niektórych dniach wymienione są bliższe określenia. W większości pozostawiono puste miejsce, które tworzą białe plamy. Nieliczne wymienione określenia przy dniach miesięcy nie mają zresztą niczego wspólnego z dotychczasowym trybem kalendarzowym społeczeństw chrześcijańskich. Ze świąt religijnych wymienione są jedynie dwa: Wielkanoc i Boże Narodzenie. Przy pozostałych dniach roku są albo puste miejsca, albo daty, związane z komunizmem, takie jak: śmierć Lenina, śmierć Dzierżyńskiego, "dzień hutnika", "dzień zwycięstwa", "powstanie PZPR" i tp. doniosłe wydarzenia. W styczniu wynotowano tylko trzy określenia dni, w sierpniu dwa. W innych miesiącach po kilka. W następstwie tego cały kalendarz znaczą wielkie białe plamy.

Cała ta impreza kalendarzowa jest karykaturalnym i ponurym dowcipem. Komunizm bezustannie ośmiesza się, zaromumialstwem, i chaosem organizacyjnym. Zajadłość antyreligijna jest w tym rzekomo "epokowym" ruchu tak wielka, iż nie waha się setkami lat ustalonej formy kalendarza z imionami świętych usuwać, nie mając możności czym wytworzonej pustki zastąpić. Białe plamy w kalendarzach "Trybuny Ludu" mogą być uważane za symbol całego komunizmu. Burzy on, nie umiejąc wytworzonej pustki zapełnić wartościową treścią.

Wydaje się, pozatym, iż pod względem wewnętrzno-propagandowym impreza ta musi dać w Polsce jak najgorsze rezultaty. Przypomni ona raz jeszcze społeczeństwu, iż walka z kulturą chrześcijańską nie zelżała ani na chwilę i przejawia się nawet w takich drobiazgach, jak układ kalendarza.

ZLIKWIDOWANO NIEUDOLNĄ PLACÓWKĘ

WARSZAWA, (IC) — W pierwszych dniach stycznia lakoniczny komunikat reżimu mówił, że "z dniem 1 stycznia przestało istnieć państwowe przedsiębiorstwo imprez artystycznych, Artos".

Tym krótkim komunikatem reżim zakończył jeden z rozlicznych skandali swych rządów na odcinku imprez kulturalnych. Działalność bowiem "Artosu" przez długie lata była przedmiotem powszechnego w Polsce pośmiewiska, jako impreza komunistyczna, odznaczająca się szczególnie złym poziomem artystycznym, wulgarnością i brakiem jakichkolwiek efektów pracy. Musiał skandal "Artosu" urość do niebywałych rozmiarów, skoro zdecydowano się szeroko rozbudowaną imprezę, z centralą i rozlicznymi filiami terenowymi, imprezę, która kosztowała reżim olbrzymie sumy w ciągu kilku lat — zlikwidować po cichu i w pośpiesznym tempie.

Zadaniem "Artosu" było organizowanie widowisk pseudoreżyserskich, w czasie których pod pozorem lekkiego żartu, piosenki i skeczów — była propagowana wśród publiczności politgramota komunistyczna. Poziom tych przedstawień był bardzo lichy i nie dał zamierzonego przez komunistów rezultatu.

Reżim jednak nie rezygnuje. Po zwinięciu 'Artosu' oddał wprawdzie poważniejszą część jego imprez "centralnemu zarządowi teatrów, opery i filharmonii", ale dla imprez o charakterze lżejszym utworzył nowe "przedsiębiorstwo państwowe". Nie znana jest jeszcze jego nazwa i zakres działania, ale można być pewnym, że — po utworzeniu w tej imprezie wielkich sum ściąganych ze społeczeństwa — efekt będzie identyczny z efektem działalności smutnej pamięci "Artosu".

POKRZYWDZENIE ROBOTNIC

WARSZAWA, (IC) — W krajach okupowanych przez komunizm dzieją się barbarzyńskie wykroczenia właśnie na odcinku pracowniczym, a więc w tym dziale, w którym komunizm miał rzekomo przynieść postęp i dobrobyt. Nieludzkie stosunki panują zwłaszcza w dziale pracy kobiet, wśród robotnic.

Jak wiadomo, komuniści, naprzód w samej Rosji, a później w krajach przez Sowiety podbitych, zapędzili do najcięższych prac kobiety. Są one dziś górnikami, maszynistami, pracują w portach, przy budowach szos i przy wznoszeniu domów. Już ten sam fakt jest dostatecznie nieludzki, aby dobitnie charakteryzować "postępowy" styl sowieckich reform robotniczych.

Ale jak się okazuje, to nie wszystko. Teorytycznie pracująca kobieta ma obiecaną pomoc w okresie ciąży i porodu. Po urodzeniu dziecka przysługuje jej pewien okres wypoczynku. W komunizmie jednak ustawa jest martwą literą. W praktyce dzieje się zazwyczaj odwrotnie, niż ustawy postanawiają. W okresie ciąży robotnica w Polsce nie otrzymuje od zakładu żadnej pomocy, przeciwnie narażana jest na duże przykrości. Zakład, w którym pracuje, stara się ją usunąć z pracy, ponieważ przysługujący jej urlop wpływałby na opóźnianie planów produkcji.

Gdy fakty takie dochodzą do wiadomości publicznej, reżim komunistyczny zwala winę na kierownictwo fabryk. Jest to jednak kwadratura koła, której autorami są ustawodawcy komunistyczni. Winę za ten stan rzeczy ponosi bezduszny system komunistyczny, który zamienia ludzi w niewolników, każe im bez wytchnienia pracować. Narzuca "plany produkcji", za których niewykonanie grożą drakońskie kary. W takich warunkach powstaje stałe pokrzywdzenie robotnika i największa krzywda spotyka robotnika najsłabszego, to jest kobietę.

Zmyślona statystyka kołchozów

KRAKÓW, (IC) — Na przełomie obecnego roku reżim podał bilans swej akcji walki ze wsią polską na odcinku zmuszania jej do tworzenia kołchozów, nazywanych eufemistycznie "spółdzielniami produkcyjnymi". Bilans, oczywiście, jest tak sporządzony, aby cyfry rzekomych osiągnięć wydawały się bardzo wysokie.

Ogłoszono więc, że na przełomie lat 1954-55 reżim założył w Polsce blisko 10.000 kołchozów. W kołchozach tych praca nad "podnoszeniem rolnictwa" idzie podobno wspaniale naprzód. Ponadto zaś założono w kołchozach wiele różnych imprez socjalnych. I tak w wyżej wymienionych kołchozach ma być: "przeszło 1.600 przedszkoli, 4.000 świetlic, 7.000 bibliotek, a w 1.100 spółdzielniach produkcyjnych są stałe kina".

Nie wielkie znaczenie należy przywiązywać do tych statystyk z różnych względów. Przede wszystkim dlatego że statystyki komunistów są z reguły nieścisłe albo wręcz skłamane. Drugim względem są częste samooskarżenia komunistów którzy przy różnych okazjach nie szczędzą narzekań na złe funkcjonowanie "urządzeń socjalnych".

Wystarczy czytać prasę komunistyczną aby się zorientować w istotnym stanie rzeczy. Świetlice w kołchozach może są, ale z reguły są zamknięte nieogrzewane i przez nikogo niekierowane. Kina może teoretycznie istnieją, ale prasa komunistyczna narzeka, że istnieją tylko na papierze, nigdy nie wyświetlają filmów. W bibliotekach zaś pajęczyna obrasta półki, nikt nie zajmuje się biblioteką, nikt nie przychodzi wypożyczać książek. Tak się przedstawiają stosunki naprawdę w większości wypadków.

DWULAMPOWE ODBIORNIKI

WARSZAWA, (IC) — Na początku roku ogłoszono w Polsce z dużym naciskiem reklamowym, że jedna z rezimowych fabryk przystąpiła do seryjnej produkcji lampowego odbiornika radiowego. Ogłoszenie tej wiadomości ma swoje kulisy. Jak wiadomo, reżim, aby odciąć społeczeństwo polskie od audycji zagranicznych, rozbudowuje na olbrzymią skalę sieć radiofonii kierowanej, czyli t. zw. "radiowęzły". Fakt ten budzi w kraju sarkania, które w ostatnim czasie nabierają na sile.

Aby tę falę niezadowolenia rozładować, reżim postanowił użyć podstępu. Ogłoszono, iż "spółdzielnia pracy" "Elektra" przystępuje do masowego produkowania lampowych odbiorników. Po bliższym zbadaniu tej zapowiedzi podstęp reżimowych krętaczy od razu staje się widoczny.

Nowe odbiorniki radiowe mają być dwulampowe, a więc o bardzo słabej mocy. Cel reżimu, aby odciąć społeczeństwo polskie od audycji zagranicznych, zostanie spełniony, a równocześnie będzie się nazywało, że w rządzonej przez komunistów Polsce każdy może swobodnie wybierać pomiędzy "radiowęzłem" a odbiornikiem samodzielnym.

Nowy odbiornik będzie kosztował tylko 400 złotych, czyli 100 dolarów. Teorytycznie można zakupić w Polsce i większe, silniejsze aparaty radiowe. Cena ich jest jednak tak wysoką, że tylko nieliczne osoby mogą taki odbiornik nabyć. Niezależnie od ceny najczęściej w sklepach nie można ich dostać.